



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW -
ŁĄCZcie SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

Nr 41

Warszawa, 9 października 1966 r.

Cena 80 gr



DŹWIGNIĘTA ZE ZGLISZCZ - ŚWIETNA JAK NIGDY

W dniach Kongresu Kultury podsumowujemy olbrzymi dorobek kultury polskiej na przestrzeni 1000-letnich dziejów, jej wkład do ogólnoludzkiej kultury, jej miejsce wśród kultur innych narodów świata.

W naszym bilansie kultury jest jednak ogromna wyrwa. Oto w latach hitlerowskiej okupacji — jak oceniają rzeczoznawcy — **przepadło około 43 procent dzieł sztuki i dóbr kulturalnych.**

Straty poniesione przez Polskę wskutek zniszczenia lub zrabowania przez Niemców zabytków kultury szacowane są na **około 14 miliardów złotych przedwojennych.** Wartości niektórych z nich nie da się przeliczyć na pieniądze. — miały bowiem wartość bezcenną. Rabunek dzieł sztuki i dóbr kulturalnych przygotowywany był przez Niemców jeszcze przed wybuchem wojny. Niemiecy naukowcy na długo przed wojną odwiedzali polskie muzea, oglądali zbiory, zapoznawali się z katalogami, notowali sobie najcenniejsze skarby sztuki. Po zagarnięciu Polski zjawili się ponownie. O jednym z nich mówi prof. Lorentz, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie.

„Z początkiem listopada 1939 roku zjawił się w muzeum w charakterze eksperta wraz z gestapo prof. dr Dagobert Frey z Wrocławia, który przed wojną kilkakrotnie był w Warszawie. Wszystkie zbiory — zarówno wystawione jak zmagazynowane — zostały mu wówczas udostępnione jako naukowcowi. Teraz prof. Frey wskazał przy pomocy swych przedwojennych notatek najcenniejsze dzieła sztuki, które miały być wywiezione w pierwszej kolejności. Na podstawie jego wskazówek w listopadzie i grudniu 1939 roku uległy konfiskacie najcenniejsze dzieła”. Prof. Frey ofiarował po wojnie swą wiedzę rządowi NRF. Płastował aż do śmierci (1962) stanowisko profesora historii sztuki na Politechnice w Stuttgarcie. Prof. Frey to jeden zresztą z wielu wybitnych znawców sztuki, którzy starali się zrealizować ideę swego wodza — Hitlera, oznaczoną kryptonimem „Führerauftrag Linz”. Po zwycięskiej wojnie Hitler miał zamiar wybudować w Linzu ogromne muzeum, największe na świecie. Dla tego to muzeum rabowano najwspanialsze dzieła sztuki w całej Europie, w pierwszej zaś kolejności w Polsce

Jednym ze zrabowanych, w ramach planu „Führerauftrag Linz”, arcydzieł był ołtarz Wita Stwosza z kościoła Mariackiego w Krakowie. Ołtarz ten tuż przed wybuchem wojny polscy uczeni rozebrali, starannie zapakowali i ukryli w podziemnych korytarzach katedry w Sandomierzu. Miejsce ukrycia ołtarza wyszpiegował jednak już w październiku 1939 roku prof. dr Paulsen i przy pomocy oddziałów SS przetransportował skrzynie z rzeźbami do Niemiec. Przechowane były w ciemnych pomieszczeniach piwnicznych w Norymberdze, skąd wróciły — po znalezieniu ich przez Polaków — dopiero w 1946 roku do Krakowa.

Po kradzieży ołtarza Wita Stwosza przyszła kolej na planową, zorganizowaną i na szeroką skalę zakrojoną akcję rabunkową dzieł sztuki i dóbr kultury, o jakiej nigdy w historii nie słyszano oraz na niszczenie wszystkich narodowych pamiątek. Ofiarą barbarzyństwa hitlerowskiego pada w Krakowie pomnik Adama Mickiewicza, Tadeusza Kościuszki, pomnik grunwaldzki. Gmach Muzeum Narodowego w

Krakowie zamieniono na kasyno dla oficerów Wehrmachtu.

Z samego tylko Muzeum Czartoryskich w Krakowie zabrano 843 eksponaty — między innymi 15 obrazów najwyższej wartości, a wśród nich „Dama z lasiczką” Leonarda da Vinci. Solądrovano Muzeum Narodowe w Krakowie, skarbiec katedralny i wawelski, Bibliotekę Jagiellońską. W Warszawie zagrabiono dzieła sztuki i dobra kulturalne w Muzeum Narodowym,

zajmowało się 8 wybitnych naukowców niemieckich, przy naukowej ocenie skradzionych dzieł współpracowało 7 dalszych profesorów, wśród nich wspomniany już prof. Frey.

W 1907 roku uchwalona została tzw. Konwencja Haska, czyli „Układ dotyczący praw i obyczajów wojny”. Konwencja ta została podpisana przez 41 państw, w tym również i przez Niemców. Artykuł 56 Konwencji Haskiej między innymi zawiera takie postano-

Przybytko-Potocka, Mariusz Maszyński...

Na tle tych olbrzymich, nie dających się wymierzyć strat kultury polskiej, z tym większą dumą możemy mówić o naszych osiągnięciach, o rozwoju wszystkich dziedzin sztuki, o umasowieniu i udostępnieniu dóbr kulturalnych szerokim rzeszom pracujących w ostatnich dwu dziesiątkach lat.

Przejmujemy najlepsze tradycje z tysiącletniej historii. Kontynuujemy



Odnalezione w schronie przeciwlotniczym w Norymberdze części ołtarza Wita Stwosza

Muzeum Wojska Polskiego, w Państwowej Mennicy. Skonfiskowano szereg zbiorów prywatnych (hrabiego Branickiego, Hutten Czapskich, księcia Radziwiłła i innych).

Niemcy zbombardowali we wrześniu 1939 roku Zamek Królewski w Warszawie, następnie doszczętnie go spłądowali i zniszczyli. Po upadku powstania warszawskiego rozpoczęli równanie stolicy z ziemią. 16 października 1944 roku poszła z dymem Biblioteka Żaluskich, tak ważna dla kultury polskiej, potem spalono Bibliotekę Krasieńskich, Archiwum Miejskie. Oprócz domów mieszkalnych, zniszczono w Warszawie 900 szkół, 40 wyższych uczelni i instytutów naukowych, 900 zabytków architektury i kościołów, archiwa, biblioteki, teatry oraz inne pomniki kultury. Wymieniamy tylko grabież i zniszczenia dokonane w Warszawie i Krakowie. Podobne akcje przeprowadzano we wszystkich miastach i miasteczkach polskich.

W warszawskim Muzeum Narodowym znajduje się katalog najcenniejszych dzieł sztuki „zabezpieczonych” przez hitlerowskich najeźdźców dla projektowanego muzeum w Linzu. Naukowym opracowaniem katalogu

wienia: „Każda konfiskata, każde umyślne zniszczenie lub uszkodzenie... historycznych zabytków lub dzieł sztuki i nauki jest niedozwolone i winno być karane”.

Jak Niemcy hitlerowskie przestrzegaly zasad Konwencji Haskiej, nie tylko zresztą w sprawach dotyczących dzieł sztuki i kultury, wie dobrze cały świat.

Po klęsce hitleryzmu część zrabowanych dzieł sztuki i kultury — dzięki wyjątkowej pomocy, jaka okazywało dowództwo wojsk radzieckich — powróciła do Polski. Stracone zostały jednak bezpowrotnie te zabytki kultury i te dzieła sztuki, które poszły z dymem, które z bestialską brutalnością i nienawiścią wysadzone były dynamitem, łamane kilofem i młotem. Nie da się również wyrównać strat ludzkich. W okresie hitlerowskiej okupacji zginęło w więzieniach, obozach koncentracyjnych, pod murami egzekucyjnymi 700 pracowników naukowych szkół wyższych, 16 500 nauczycieli, zginęło, zostało zamordowanych przez okupanta lub przedwcześnie zmarło wskutek przeżyć okupacyjnych 330 ludzi sceny, wśród nich artyści tej miary, co Stefan Jaracz, Stanisława Wysocka, Maria

pracę prowadzoną w poprzednich pokoleniach przez największych synów narodu polskiego. Dzisiaj imię Polski sławi w świecie „Mazowsze”, „Śląsk”, Filharmonia Narodowa, „Poznańskie Słowiki”. 150 milionów tomów w bibliotekach publicznych, 60 milionów — w szkolnych, sprawia, że spełniło się marzenie Mickiewicza, aby jego księgi zbłądziły pod strzechy.

Zajmujemy drugie miejsce w świecie pod względem liczby teatrów w stosunku do liczby mieszkańców. Można by tu długo wyliczać nasze osiągnięcia we wszystkich dziedzinach kultury. Podsumowanie tych osiągnięć dokonane będzie podczas Kongresu Kultury. Nakreślone również zostaną drogi i formy dalszego rozwoju naszej kultury, perspektywy stojące przed nami. Dlatego też ogół nauczycieli — tak głęboko związany z procesami kultury — śledzić będzie zarówno przebieg Kongresu, jak i wyniki jego prac z najwyższą uwagą.

*) Na temat największego rabunku dzieł sztuki wszystkich czasów ukazała się książka „Dama z gronostajem”. Ruth i Max Seydewitzowie. Wydawnictwo Literackie 1966. Przekład z języka niemieckiego Wandy Kragen.

W dniach 28 — 29 września odbyła się, pod przewodnictwem prezesa ZG ZNP, Mariana Walczaka, narada prezesów zarządów okręgów z udziałem przedstawicieli prezesów zarządów oddziałów ze wszystkich województw. W obradach uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, H. Garbowski.

Narada — której celem było omówienie spraw mieszkaniowych nauczycieli oraz zadań wynikających z kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach ZNP — miała wybitnie roboczy charakter.

Zagadnienia związane z problematyką mieszkaniową omówił sekretarz ZG ZNP, K. Makowski, przedstawiając możliwości w zakresie zaspokajania potrzeb mieszkaniowych nauczycieli oraz wskazując na zadania instancji związkowych w tym zakresie.

Warunki mieszkaniowe — jako jeden z podstawowych elementów warunków życia i pracy nauczyciela — znajdują się w centrum zainteresowania ZNP. W ciągu ostatnich trzech lat Związek przeprowadził szerokie badania dotyczące sytuacji mieszkaniowej nauczycielstwa. Ostatnie, najpełniejsze badania, przeprowadzone wspólnie z władzami oświatowymi w lutym bieżącego roku, stanowiły podstawę do opracowania programu zaspokajania potrzeb mieszkaniowych.

W wyniku starań Związku — Krajowy Komitet SFBSiI przeznaczył na bieżącą 5-letkę pół miliarda złotych na budownictwo mieszkań dla nauczycieli. Suma ta rozdzielona została już na poszczególne województwa. Obok budownictwa z puli rad narodowych, budownictwa przyszkolnego oraz budownictwa podejmowanego w czynię społecz-

do 2 tysięcy mieszkańców — podejmować będą budowę domków.

Niezależnie jednak od zabiegów na szczeblu centralnym, poważne zadania w zakresie zaspokajania potrzeb mieszkaniowych nauczycieli stają przed ogniwami terenowymi ZNP. Istnieje potrzeba, by wszystkie ogniwia ZNP miały pełne i stale aktualne rozeznanie

dopilnowania, by zatwierdzona była w planach budowa mieszkań przyszkolonych oraz ze środków SFBSiI.

O zainteresowaniu tym istotnym dla nauczycieli problemem świadczyła ożywiona dyskusja. Wzięło w niej udział 11 osób. Dyskutanci — prezesi zarządów okręgów i oddziałów z poszczególnych województw — przedstawiali formy działania podejmowane na swoich terenach oraz wskazywali na istniejące trudności.

Podsumowując dyskusję — prezes M. Walczak podkreślił, iż z uwagi na decentralizację zarządzania, na fakt, iż w szeregu istotnych sprawach decyzje zapadają w terenie — szczególna i doniosła rola przypada właśnie terenowym ogniwom związkowym. Pełna realizacja zadań ciążyących na instancjach ZNP przyczynić się może w dużej mierze do stopniowego zaspokajania potrzeb mieszkaniowych nauczycieli.

Druga część narady prezesów poświęcona była zadaniom wynikającym z kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Problem ten (omówiliśmy go szczegółowo w poprzednim numerze „Głosu” w sprawozdaniu z posiedzenia Prezydium ZG ZNP) przedstawiony został przez sekretarza Zarządu Głównego — Fr. Filipowicza. Naradę zakończono informacją wiceprezesa M. Rataja o stanie przygotowań do IX Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

NARADA W ZARZĄDZIE GŁÓWNYM ZNP

nym — będzie to jeszcze jedno źródło uzyskiwania mieszkań dla nauczycieli.

W świetle nowej polityki mieszkaniowej jedną z form zaspokajania potrzeb mieszkaniowych stanowić będzie budownictwo spółdzielcze oraz indywidualne. Dlatego też ZNP podjął intensywne starania, by stworzone zostały ułatwienia dla nauczycieli pragnących tą drogą poprawić swoje warunki mieszkaniowe.

I tak Zarząd Główny uzyskał 10 mln zł z SFBS i 13 mln zł ze SFOS — na pożyczki dla nauczycieli wstępujących do spółdzielni. Uzyskano również na ten cel 50 mln zł pożyczki z PKO. Ponadto czynione są obecnie starania o uzyskanie jak najdogodniejszych warunków dla nauczycieli, którzy — pracując na terenie wsi oraz osiedli i miast

sytuacji mieszkaniowej na swoim terenie. Taka znajomość pozwoli na opracowywanie przez ogniska i oddziały projektów zaspokojenia potrzeb. Plany te, przygotowywane w porozumieniu z instancjami partyjnymi i wydziałami oświaty, powinny być przedstawiane komisjom planowania gospodarczego.

Duża rola przypada instancjom związkowym w zakresie informowania członków ZNP o możliwościach i ułatwieniach, jakie, w myśl nowej polityki mieszkaniowej, przysługują ludziom podejmującym trud zdobycia mieszkania przez spółdzielczość względnie budownictwo indywidualne. Instancje związkowe powinny ściśle współpracować z zarządami spółdzielni mieszkaniowych oraz komisjami koordynującymi przydziały mieszkań. Wiele też mogą zrobić ogniwia ZNP w zakresie

Śladem naszych interwencji

I znowu jedna z bolesnych spraw: nauczycielka pracująca od kilku lat w szkole, zatrudniona na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony, zostaje przeniesiona do innej miejscowości, zanim wyraziła na to zgodę. Sprawę załatwiono bez wiedzy zainteresowanej. Zawiadomiono ją jedynie, że od 1 września będzie pracowała w innej szkole. Sprzeciwu nie uwzględniono, w dodatku pracownik inspektoratu zagroził nauczycielce wyrzuceniem z pracy. Rzecz działa się na terenie powiatu ustrzyckiego, a więc w środowisku, które wciąż jeszcze odczuwa brak wykwalifikowanych nauczycieli.

Sprawa ta wydała nam się wyjątkowo drastyczna, władze oświatowe w U. dopuściły się bowiem pogwałcenia obowiązujących przepisów.

Jak wynikało z listu, nauczycielka złożyła podanie o przeniesienie do województwa wrocławskiego. Inspektorat Oświaty w U. nie wyraził zgody na przeniesienie do innego województwa, sam natomiast postanowił zmienić (w obrębie tego samego powiatu) miejsce pracy nauczycielki — bez jej zgody.

Tymczasem w myśl obowiązujących przepisów, nauczycielka miała prawo nie przyjąć propozycji władz oświato-

wych. Był to więc przypadek jawnego pogwałcenia pragmatyki i szczegółowych przepisów resortu oświaty.

Redakcja nasza zwróciła się w tej sprawie do Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Ustrzykach Dolnych, z prośbą o wzięcie w obronę nauczycielki. Interwencja Zarządu Oddziału okazała się skuteczna; wkrótce otrzymaliśmy list, w którym czytamy między innymi:

„Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP po zbadaniu sprawy doszedł do wniosku, że skarga kol. P. była uzasadniona. W konsekwencji rozmów przeprowadzonych w inspektoracie oświaty nauczycielka otrzymała na własną prośbę posadę w L., z której jest bardzo zadowolona. Otrzymała również wygodne mieszkanie”.

Jest w tej historii inny moment. Z pisma, które otrzymaliśmy od władz związkowych wynika, iż nie wiedzieliśmy one o kłopotach nauczycielki. Dopiero list przesłany z redakcji umożliwił władzom związkowym włączenie się do akcji. Jest to jeszcze jeden przykład niesłusznego pomijania przez nauczycieli najbliższego pomocnika, jakim jest w miejscu ich pracy ogniwo związkowe.

(m)

PRAWNIK WYJAŚNIA

Czy Inspektorat Oświaty może wstrzymać wypłatę zasiłku rodzinnego nauczycielowi przeniesionemu na inne miejsce służbowe na podstawie orzeczenia komisji dyscyplinarnej?

Brak jest podstawy prawnej do wstrzymania wypłaty zasiłku rodzinnego nauczycielowi przeniesionemu na inne miejsce służbowe na podstawie orzeczenia komisji dyscyplinarnej, ponieważ jest to przeniesienie służbowe, a w myśl § 3, ust. 2, rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 listopada 1959 r. w sprawie zmiany warunków do nabywania uprawnień do zasiłków rodzinnych (Dziennik Ustaw nr 64, poz. 379) przy przejściu do innego zakładu pracy wskutek przeniesienia służbowego, do 3-miesięcznego okresu zatrudnienia, wymagane do nabycia uprawnień do zasiłków rodzinnych w nowym zakładzie pracy wlicza się okres zatrudnienia w poprzednim zakładzie pracy. Poprzednio obowiązujący przepis § 5, pkt 1, litera „a”, rozporządzenia ministra pracy i opieki społecznej z dnia 12 lutego 1951 roku w sprawie zmiany warunków nabywania uprawnień do zasiłków rodzinnych (Dziennik Ustaw nr 9, poz. 72), który wykluczał możliwość zaliczenia do 3-miesięcznego okresu zatrudnienia wymagane do nabycia uprawnień do zasiłków rodzinnych w nowym zakładzie pracy w poprzednim zakładzie pracy, w przypadku przeniesienia w drodze dyscypli-

narnej, został uchylony przepisem § 11 wymienionego na wstępie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 listopada 1959 roku.

Czy nauczycielce pobierającej od września 1957 roku rentę inwalidzką III grupy w wysokości 497 zł może być wypłacona stała zapomoga przysługująca nauczycielom — rencistom?

Według pkt 1 instrukcji ministra oświaty z dnia 10 kwietnia 1959 roku w sprawie zasad i trybu przyznawania zapomóg dla nauczycieli — rencistów (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 4, poz. 55 i nr 2, poz. 14 z 1963 roku) zapomoga może być przyznana nauczycielowi renciście, który:

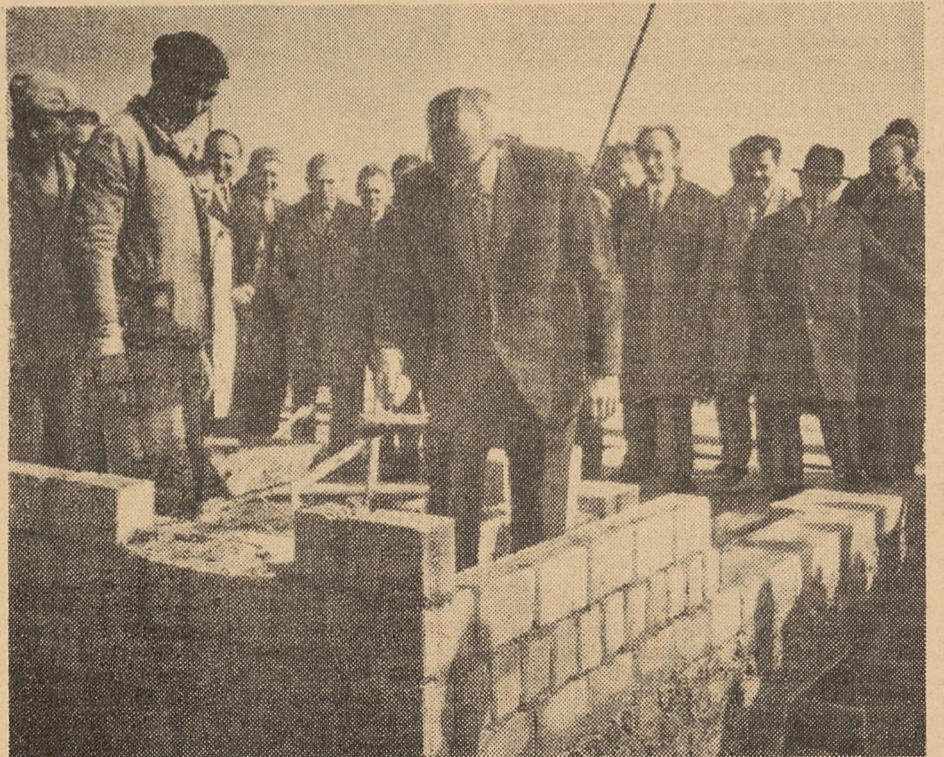
- pobiera rentę starczą lub inwalidzką z tytułu zatrudnienia w szkolnictwie;
- przeszedł na emeryturę przed 1 lipca 1954 roku;
- znajduje się w ciężkiej sytuacji materialnej i nie może korzystać z pomocy rodziny.

W związku z przejściem na rentę inwalidzką we wrześniu 1957 roku brak jest warunku, wymienionego wyżej pod literą „b”, do przyznania zapomogi.

JACHRANKA

Dzisiaj jest to tylko nazwa małej wioski, położonej nad zalewem Bug-Narwi, 40 km od Warszawy. Za kilka lat nazwa Jachranki będzie również znana ogółowi członków ZNP, jak Szklarska Poręba, Jaszowiec, Ciechocinek, M. Kuszowice. W Jachrance rozpoczęto bowiem budowę Domu Zasłużonego Nauczyciela oraz Ośrodka Wypoczynkowo-Sportowego.

Dom Zasłużonego Nauczyciela przewidziany jest na 120 osób. Na Ośrodek Wypoczynkowo-Sportowy składać się będą: dom wczasowy z 286 miejscami, kolonia domków campingowych z 200 miejscami, przystań sportowa, plaża, basen kąpielowy, boiska sportowe — z przeznaczeniem na wczasy i wypoczynek sobotnio-niedzielną dla członków ZNP. Łączna kubatura budowanych inwestycji wyniesie 31 885 m³, koszt budowy — 40 mln złotych.



Prezes ZG ZNP M. Walczak dokonuje wmurowania aktu erekcyjnego

Kredyty na budowę czerpane będą z funduszy związkowych oraz Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów.

W dniu 30 września odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod wznoszone obiekty. Uroczystość odbyła się w obecności członków Sekretariatu Zarządu Głównego ZNP, prezesów zarządów okręgów oraz

przedstawicieli zarządów oddziałów powiatowych ZNP.

W uroczystości wzięli również udział: Tadeusz Wysocki — sekretarz Krajowego Komitetu SFBSiI, Henryk Czeakański — wicedyrektor departamentu Ministerstwa Oświaty, I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Dworze, Stanisław Ulicki, przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Dworze Edmund Molek.

Akt erekcyjny odczytał sekretarz Zarządu Głównego ZNP, Władysław Wawrzynowski, po czym wmurowania go w fundamenty pierwszego budynku dokonał prezes Zarządu Głównego ZNP — Marian Walczak.

Projekt ośrodka wykonano w Wojewódzkim Biurze Projektów w Warszawie, pod kierunkiem głównego projektanta mgr inż. architekta Jana Piątka.

Wykonawcą robót jest Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 7 w Warszawie. Nadzór inwestorski sprawują pracownicy oddziału inwestycji ZG ZNP, inżynierowie: Antoni Mazur, Bolesław Olech, Ryszard Perzyński.

Pierwsza część inwestycji — Dom Zasłużonego Nauczyciela ma być oddana do użytku za dwa lata, całość zaś — w końcu bieżącego planu 5-letniego.

o kształtowaniu postawy kulturalnej

prof. dr Zenon Klemensiewicz wiceprezes ZG ZNP

Kongres Kultury Polskiej skłania do rozważania jego tematyki i zadań, które przekaże społeczeństwu do wykonania w bliższej i dalszej przyszłości. Bez wątplenia da on krytyczny i programowy obraz rozwoju rozmaitych instytucji kulturotwórczych i pokaże mechanizm ich skutecznej działalności. Z pewnością należy tu problematyka produkcji i popularyzacji wiedzy, literatury, sztuki, teatru; zagadnienia produkcji i upowszechniania masowej informacji; sprawa pożądanego modelu życia towarzyskiego, rozrywki i zabawy, sportu i turystyki, podróżowania itp. itd.

Alle jest jedno zadanie, właśnie nas, nauczycieli, szczególnie interesujące i zobowiązujące, zadanie podstawowe i bodajże od tamtych bardzo trudnych jeszcze trudniejsze, mianowicie sposób wychowania ludzi na konsumentów owej wielostronnej produkcji, na chłonnych odbiorców upowszechnianych dóbr kulturalnych.

Bo cóż z tego, że ktoś ma radio, ale nie potrafi wybrać z programu tego, co by go wzbogaciło? Cóż z tego, że chodzi do teatru, kina na koncerty, jeśli to nie przyczynia się do jego wewnętrznego wzrostu, bo patrzy, a nie umie widzieć, słucha, a nie słyszy. Samo czytanie książek, oglądanie filmów, słuchanie koncertów nie wystarcza też aby posiadać właściwości, które określamy mianem: człowiek kulturalny.

Trzeba tedy wychować człowieka do korzystania z kultury, a proces to długi, rozciągający się niekiedy na życie pokoleń. Bywa bowiem, że zasada się on nie tylko na uzupełnieniu adaptacyjnym pewnego modelu kulturalnego, ale na przejściu, nieraz bolesnym i opornym, od jednego modelu do innego. I rzecz właśnie w tym, żeby nie niszczyć w kimś tego, co w porzucanym modelu posiadał wartościowego, zachęcić i usposobić go do modernizowania stylu życia; na tym polega właśnie postęp, który kontynuuje jedne a adaptuje inne elementy, przeobrażając je w zwartą, harmonijną strukturę.

Ale mało tego. Trzeba, aby te rozmaite doznania, których jednostce dostarcza życie kulturalne środowiska, nie tylko wzbogacały jej wiedzę, uszlachetniały jej uczucia, pobudzały jej dążenia, ale tak przesycały osobowość, iż by kształtowały jej swoisty, właśnie kulturalny, sposób bycia, zachowania się zawsze i wszędzie.

W tym związku stajemy wobec pytań: jak należy działać, aby zwłaszcza młode i najmłodsze pokolenie przysposabiło do kulturalnego sposobu zachowania się; które instytucje, którzy ludzie i przy pomocy jakich środków mają to czynić.

Na pierwszym miejscu należy tu wymienić szkołę i nauczyciela wszystkich poziomów, stopni i rodzajów. Ale skoro nauczyciel ma to trudne zadanie spełniać, trzeba go do tego przygotować. Jeśli bowiem skuteczne nauczanie któregośkolwiek przedmiotu wymaga odnośnej metodyki opartej na ogólnych zasadach dydaktyki i hodegetyki, to także uprawa człowieka kulturalnego nie może się obejść bez własnej metodyki. I taki by był pierwszy postulat: należy opracować teorię wychowania do czynnego i biernego korzystania z dóbr kulturalnych oraz kulturalnego stylu bycia; należy opracować kulturystykę w znaczeniu i zastosowaniu duchowym, tzn. zespół ćwiczeń zapewniających owe właściwości w harmonijnie rozwiniętej osobowości.

Wszakże podejmując to zadanie, natykamy wstępną zasadniczą trudność: brak nam jeszcze profilu kulturalnego Polaka naszych czasów i naszego kraju — jako atrakcyjnego obrazu naszych zamierzonych oddziaływań i jako obiektywnego sprawdzianu ich skuteczności. Ukształtowanie takiego profilu-wzorca jest zadaniem skomplikowanym: i naukowym, i politycznym; różne nauki muszą w jego opracowaniu uczestniczyć i kompleksowo rozwiązywać problemy częściowe. Sprawa wymaga czasu i wytycznych organizacyjnych, ludzi i środków, ale trzeba raz o niej pomyśleć. Stanowi ona zresztą jeden z rozdziałów obszerniejszego zadania teraźniejszości: doskonalenia teorii i metody wychowywania.

Alle już dzisiaj choćby prowizorycznie i instytucyjnie można podjąć tę pracę wychowawczą, przekazując jakiegoś tymczasowe wskaźniki z tego zakresu kandydatom stanu nauczycielskiego, a także czynnym nauczycielom w prasie zawodowej, z okazji konferencji itp.

Trzeba tu przede wszystkim położyć silny nacisk na odwieczną prawdę: *exemplum trahunt*, na moc kształcącą własnego przykładu. Następnie wypadnie podawać wskazówki i przykłady kultury powszedniego zachowania się. Na razie będzie tu wiele improwizacji, ze stanowiska naukowego nawet naiwności, ale przy dobrej woli i poważnym traktowaniu sprawy można i tak osiągnąć niemały pożytek. Nie kusząc się o bezbłędną definicję kulturalnego sposobu bycia, ze stanowiska praktyki i dla potrzeb codziennej praktyki, tak bym rzecz sformułował: kultura zachowania się to zdolność opanowania się, umiar i powściągnięcie w mowie, w stroju, w ruchach, w traktowaniu własnej osoby, w ocenie bliźnich i współzyciu z nimi, w realizacji

własnych pragnień i dążeń, w znoszeniu niepowodzeń, w wykonywaniu władzy w miarę możliwości tego świata itp. Jest to zapewne wskazówka prymitywna, ale stosowana na co dzień w szkole, w najrozmaitszych sytuacjach życiowych naszych wychowanków mogłaby przynieść wiele pożądaných rezultatów.

Alle sama szkoła nie nie wskóra, choćby najumiejniejszej i najgorliwiej spełniała swoje kulturotwórcze obowiązki. Tu trzeba jeszcze zwartej, solidarnej, systematycznej, konsekwentnej, doraźnie o każdej porze i w każdym miejscu obecnej działalności interwencyjnej całego społeczeństwa. Cóż bowiem stąd, że szkoła pouczy, iż szanowanie przyrody jest nakazem kultury, kiedy rodzice pozwolą swoim pociechom deptać kwietniki, a setki przechodniów mijają obojętnie zgraję wyrostków urządzających sobie boisko na publicznym zieleńcu? Cóż stąd, że szkoła uwydatnia pierwszeństwo kobiet i starszych, kiedy matka w tramwaju sadowi paroletniego smyka, który potrafi godzinami biegać, ale teraz koniecznie musi siedzieć, patrząc obojętnie na stojącą obok staruszkę.

Nawiasem dodam, że właśnie i zwłaszcza tacy funkcjonariusze, jak konduktorzy, milicjanci, jak ekspedient sklepowi mogliby doraźną interwencją bardzo skutecznie krzewić kulturę zachowania się. Bo czyż nie jest pedagogicznie przynębiającym widok, gdy w autobusie rozwalają się, nieraz w czułych objęciach, nastolatki, a ludzie starsi, spracowani, zmęczeni tłoczą się bezradnie. Czyż nie należałoby pouczyć takich ludzi, że posiadanie biletu, najczęściej ulgowego, nie jest dla kulturalnego człowieka dostatecznym upoważnieniem do korzystania z miejsca, gdy go nie starczy. Oczywiście, funkcjonariusz miejskiej komunikacji mógłby to uczynić, ale tylko mając pewność, że wszyscy obecni go poprą. Niestety, nie tak bywa, a pijak, łobuz, awanturnik znajdują często obrońców i opiekunów.

I oto tymi banalnymi przykładami poparty dalszy postulat: należałoby podjąć wielką kampanię uświadamiającą społeczeństwo o pilnej potrzebie zbiorowej i nieustępliwiej walki o kulturalne zachowanie się wszystkich, ale ze stanowiska szkoły zwłaszcza tej młodzieży, nad której kulturalną postawą właśnie i głównie ona pracuje.

I oto tymi banalnymi przykładami poparty dalszy postulat: należałoby podjąć wielką kampanię uświadamiającą społeczeństwo o pilnej potrzebie zbiorowej i nieustępliwiej walki o kulturalne zachowanie się wszystkich, ale ze stanowiska szkoły zwłaszcza tej młodzieży, nad której kulturalną postawą właśnie i głównie ona pracuje.

I oto tymi banalnymi przykładami poparty dalszy postulat: należałoby podjąć wielką kampanię uświadamiającą społeczeństwo o pilnej potrzebie zbiorowej i nieustępliwiej walki o kulturalne zachowanie się wszystkich, ale ze stanowiska szkoły zwłaszcza tej młodzieży, nad której kulturalną postawą właśnie i głównie ona pracuje.

I oto tymi banalnymi przykładami poparty dalszy postulat: należałoby podjąć wielką kampanię uświadamiającą społeczeństwo o pilnej potrzebie zbiorowej i nieustępliwiej walki o kulturalne zachowanie się wszystkich, ale ze stanowiska szkoły zwłaszcza tej młodzieży, nad której kulturalną postawą właśnie i głównie ona pracuje.

W 17 rocznicę powstania NRD

7 października obchodzimy 17 rocznicę powstania naszego robotniczo-chłopskiego państwa, najbardziej postępowego państwa w niemieckiej historii. W dniu tym jest również okazja, aby spojrzeć na ciężką, ale jednocześnie pełną sukcesów, a zatem i piękną drogę, którą przebyły klasy pracujące pod przewodnictwem Socjalistycznej Partii Jedności. Gdy w 1949 roku powstała Niemiecka Republika Demokratyczna, życie nasze toczyło się jeszcze wśród ruin i niedostatków.

Niemiecki imperializm, militarystyczny i faszystowski pozostawił nam w 1945 roku straszny spadek. Miasta i wieś leżały w ruinach, przemysł i rolnictwo — w upadku, szkołom brakowało budynków i nauczycieli, nasz naród był wykrwawiony, wyczerpany i pełen rozpacz. Wprawdzie dzięki wysiłkom pracujących udało się w latach 1945—1949 przezwyciężyć największe trudności, jednakże nowe życie mogło się rozpocząć tylko dzięki temu, że już w czerwcu 1945 roku Komunistyczna Partia Niemiec ogłosiła jasny program działania, program zapewnienia pokoju i antyfaszystowskiej, demokratycznej odbudowy. Mogliśmy osiągnąć pozytywne rezultaty w naszej pracy dzięki połączeniu partii klasy robotniczej KPD i SPD w Socjalistyczną Partię Jedności (SED) i dzięki aktywnemu poparciu przez Związek Radziecki antyfaszystowskich, demokratycznych sił.

W ciężkich latach 1945—1949 stworzone zostały podstawy wszystkich naszych osiągnięć, na które dzisiaj możemy spojrzeć z dumą i radością. Jednak i po 1949 roku nie zawsze było lekko. Gdy rządy USA, Anglii i Francji w powiązaniu z zachodniemieckimi monopolistami stworzyły NRF i dokonały w ten sposób podziału Niemiec, pozostał nam przemysł bez dostatecznej bazy surowcowej, pozrywane stosunki kooperacyjne i niepokojące dysproporcje w gospodarce. Doszło do tego, że bogatsze zachodniemieckie państwo niszczyło naszą gospodarkę i zadawało nam olbrzymie ekonomiczne straty, które nawet zachodniemieccy

ekonomiści oceniają na ponad 30 miliardów marek. Proces ten został powstrzymany dopiero dzięki środkom zaradczym podjętym przez rząd NRD 13 sierpnia 1961 roku.

Mimo wielu trudności, udało się nam w krótkim czasie zbudować podstawy socjalizmu i w dziedzinie produkcji osiągnąć poważne wyniki. Dzisiaj NRD znajduje się wśród 10 przodujących w zakresie przemysłu państw świata. Troska o zapewnienie pokoju kieruje naszymi myślami i działaniami.

W czym tkwi tajemnica naszych osiągnięć?

Po wyzwoleniu przez Armię Czerwoną wschodnich terenów Niemiec od faszystów, władzę objęły klasy pracujące. Pozostałości faszystów zostały wyteplone, przestępcy wojenni, monopoliści i militarysty obezwładnieni. Dokonano nie tylko rozrachunku z przeszłością, zorganizowano życie i pracę na nowych, socjalistycznych zasadach.

W styczniu 1963 roku na VI Zjeździe SED ustalono kierunki budowy socjalizmu. Sprowadzają się one — krótko mówiąc — do tego, aby w pełni rozwinąć gospodarkę narodową w oparciu o najnowsze zdobycze nauki i techniki, rozwijając nowe, socjalistyczne stosunki między pracującymi, podnosić poziom oświaty i kultury. W 3 lata po ogłoszeniu tego programu możemy stwierdzić, że przy współpracy z naszymi przyjaciółmi nadaliśmy naszej narodowej gospodarce nowoczesny profil.

17 rocznica powstania NRD jest również dla nas, pedagogów, okazją do rozliczenia się z wynikami osiągniętych w minionych latach. Stworzyliśmy nowy system oświatowy. Pierwszym krokiem w tej dziedzinie było przeprowadzenie przed 20 laty antyfaszystowskiej reformy szkolnej. Cele i zadania nowej szkoły zostały wyrażone sformułowane w 1 paragrafie „Ustawy o demokratyzacji niemieckiej szkoły”.

„Niemiecka demokratyczna szkoła powinna wychowywać młodzież na samodzielnie myślących i działających z poczuciem odpowiedzialności ludzi, którzy będą zdolni i gotowi oddać się całkowicie w służbę dla dobra narodu. Ma ona za zadanie wychowywać młodzież wolną od nazistowskich i militarystycznych obciążeń, w duchu pokoju i przyjacielskiej współpracy między narodami i w prawdziwej demokracji i humanizmie”.

Jest zrozumiałe, że te wielkie zadania nie mogły być wykonane przez starych faszystowskich nauczycieli. Dlatego też przy boku wypróbowanych antyfaszystowskich nauczycieli stanęło wielu ludzi o demokratycznych poglądach z zakładów pracy. Po krótkim przeszkoleniu ci nowi nauczycieli podjęli pracę w szkołach, ucząc się dalej i podnosząc swoje kwalifikacje.

Tym nauczycielom, związanym z ludźmi pracy, z których wyszło wielu wspaniałych pedagogów, zawdzięczamy w dużej mierze rezultaty naszego szkolnictwa. Nie sposób mówić tu o wszystkich trudnościach towarzyszących rozwojowi naszego systemu oświatowego. I tak np. w 1945 roku mieliśmy 4114 szkół jednoklasowych na wsi. Aby dzieciom wiejskim zapewnić ten sam poziom nauczania co dzieciom z miasta, trzeba było przebudowywać system szkolny. W wyniku tego w 1960 roku ostatnie jednoklasówki zostały zlikwidowane.

W naszych szkołach przekazujemy młodzieży nowe treści naukowe, wolne od szowinizmu i nienawiści do innych narodów, treści, które wiążą dzieci z ideami pokoju, socjalizmu i przyjaźni z innymi narodami, które jednocześnie odpowiadają współczesnemu poziomowi nauk i techniki. Utworzono 10-letnią, ogólnokształcącą, politechniczną szkołę obowiązkową dla wszystkich dzieci.

Jedną z głównych cech naszej nowej socjalistycznej szkoły jest połączenie

nauczania i wychowania z kształceniem politechnicznym. Dlatego też większość zakładów pracy w przemyśle i rolnictwie staje się bezpośrednimi placówkami kształcenia i wychowania młodego pokolenia. Najlepsi przedstawiciele klasy robotniczej współpracują z pedagogami, ażeby zapoznać uczniów z problemami współczesnej produkcji, ażeby uczyć ich szacunku dla socjalistycznej pracy.

Jednakże w rozwoju naszego systemu oświatowego nie można dopuścić do zastoju. Dlatego też po ogólnokrajowej dyskusji Izba Ludowa wydała 25 lutego 1965 roku ustawę w sprawie jednolitego, socjalistycznego systemu oświatowego. Przy rozwiązywaniu postawionych przed nami zadań — możemy my, pedagodzy, liczyć na pomoc i współpracę społeczeństwa, ponieważ nasza szkoła jest w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu szkołą całego narodu. Jest szkołą, która wyprzedza o całą historyczną epokę szkołę kapitalistyczną w zachodnich Niemczech.

Związek Zawodowy Nauczycieli i Wychowawców zawsze, na wszystkich etapach budowy nowej szkoły, w decydujący sposób współdziałał w jej budowie. Głównym naszym zadaniem w pracy związkowej, w nowym roku szkolnym, jest rozwijanie w dalszym ciągu socjalistycznej świadomości nauczycieli, podnoszenie ich poziomu wykształcenia, poszerzanie ich możliwości pedagogicznego oddziaływania.

★

Nauczyciele NRD pragną z całego serca dalej rozwijać braterskie stosunki między nauczycielami i wychowawcami Waszej i naszej ojczyzny, dla dobra obu narodów, w interesie pokoju w Europie i na świecie.

HEINZ HOFFMANN
zastępca przewodniczącego Zarządu
Głównego Związku Zawodowego
Nauczycieli i Wychowawców NRD

Z okazji Kongresu Kultury Polskiej chcielibyśmy przypomnieć naszym Czytelnikom — w dużym skrócie — wkład Polski w dorobek kultury światowej. Materiały, które zamieszczamy poniżej, nie pretendują, oczywiście, do pełnego i wszechstronnego spojrzenia na ten problem. Chcielibyśmy jedynie ukazać — w oparciu o najnowsze źródła i publikacje — że nie ma takiej dziedziny nauki i sztuki, w której Polska nie odegrałaby poważniejszej roli, że nasza tysiącletnia tradycja kulturalna wiąże się nierozdzielnie z ciągle wzrastającą rolą i znaczeniem polskiej sztuki w dziejach kultury światowej.



Jan Parandowski, pisząc kiedyś o literaturze polskiej ze smutkiem podkreślił, że „nie ma ona wciąż w świecie tego uznania, na jakie zasługuje, przede wszystkim zaś świat nie odplaca nam wzajemnością za hojność, z jaką gościmy u siebie literaturę obcą. W tym względzie nawet grzeszymy przesadą”.

Jan Parandowski, pisząc kiedyś o literaturze polskiej ze smutkiem podkreślił, że „nie ma ona wciąż w świecie tego uznania, na jakie zasługuje, przede wszystkim zaś świat nie odplaca nam wzajemnością za hojność, z jaką gościmy u siebie literaturę obcą. W tym względzie nawet grzeszymy przesadą”.



LITERATURA POLSKA NA ŚWIECIE

Okres średniowiecza był dla nas ze zrozumiałych względów stracony. Z ogólnoeuropejskiego punktu widzenia był on nikły, piśmiennictwo nasze, choć odegrało poważną rolę w kraju, nie zawierało odpowiedniego ładunku treściowego i formalnego, który byłby w stanie oddziaływać na zewnątrz.

Okres Renesansu przyniósł w tym względzie pewne zmiany. Dorobek piśmarny, niekiedy literacki, wielu Polaków znany był w Europie, odgrywałyśmy też coraz większą rolę w krajach ościennych. Nasza proza humanistyczna tłumaczona była na języki niemiecki, francuski, angielski. Pisma Hozjusza, Kromera, Jana Łaskiego, Frycza Modrzewskiego, Wawrzynca Goślickiego czy Stanisława Warszewickiego, znane były, cenione lub namiętnie zwalczane, jak w przypadku słynnej publikacji „O poprawie Rzeczypospolitej” Frycza Modrzewskiego. Jeden z uczonych włoskich przeczytałszy pracę Modrzewskiego, napisał, że dzieła o równej wartości nie wydał nikt od tysiąca lat. Pamiętać jednak należy, iż była to proza pisana w języku łacińskim.

Liczne dowody świadczą, że w końcu XVI w. w Czechach znane były utwory naszych wybitnych luminarzy, twórców literatury polskiej w języku narodowym — Mikołaja Reja i Jana Kochanowskiego. Trafiała tam też twórczość anonimowa z Polski, m.in. „Tragedia zebraćca”.

Znacznie liczniejsze ślady znajdujemy na Rusi i to zarówno moskiewskiej, jak południowej oraz kijowskiej. Z całą pewnością znane były tam kroniki Bielskiego i Strykowski, a także pisma Skargi. A na przykład anonimowy romanse, które przekazywał z Polski, krążyły po tym terenie w setkach odpisów.

Jeśli by śledzić rozwój naszych kontaktów literackich ze światem, zgodnie z przyjętym przez historyków literatury podziałem, na uwagę zasługiwałby okres Oświecenia.

Z literatów okresu Oświecenia szerzej znany poza granicami kraju był Krasiński. Historycy literatury stwierdzają jego wyraźny wpływ na niektórych

też w 1815 roku popularny wówczas utwór Trembeckiego „Zofiówka”.

Wielki przełom wiąże się niepodzielnie z nazwiskiem Adama Mickiewicza. Jego kontakty ze środowiskiem twórców rosyjskich były niezwykle szerokie. Poeta Platon Krasnow tak o nim pisał: „W Rosji Mickiewicza znają i cenią (...). Nie mówiąc już o tym, że nauka języka polskiego rozpoczęła się u nas od Mickiewicza, tłumaczył go każdy poeta, który umiał przeczytać choć kilka zdań po polsku”.

Tłumaczył go więc Puszkין (m.in. „Czaty”, „Trzech budrysów”), Rylejew (np. „Lilie”), Bestuzew, Boratyński, Zukowski ulegali jego wpływom. Problematyce tych kontaktów poświęcono szereg polekanych tomów prac naukowych. Popularność poety nie zmniejszała się również w latach późniejszych.

Przełom wieku XIX i XX to drugi okres świetności w zakresie polsko-rosyjskich kontaktów literackich. Korolenko, Lew Tolstoj, Gorki, Kupcin, Blok, Bunin, to tylko niektórzy z twórców rosyjskich, interesujący się niezwykle żywymi polemikami. Recenzowana jest każda cenniejsza pozycja. Prowadzone są także badania naukowe.

W tym okresie dokonuje się szeregu nowych i powrotnych przekładów m.in. Mickiewicza i Słowackiego (np. „Sonety krymskie”, „Anelli”). W latach siedemdziesiątych XIX w. tłumaczony jest Syrokomla. W końcu wieku wydano 12 tomów Kraszewskiego. Rok 1880 przyniósł tłumaczenie „Szkiców węgłem” i „Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela” Sienkiewicza, 1904 — „Irydyon” Krasińskiego, 1909 — „Lilla Weneda” i 1911 — „Ballada” Słowackiego. Kolejno, czasami równocześnie z oryginałem, ukazują się w tłumaczeniu na rosyjski utwory Prusa, Orzeszkowej, Konopnickiej.

Z nieszablonowym zainteresowaniem tłumaczy się, komentuje, krytykuje utwory Żeromskiego, Reymonta, Zapolskiej, Tetmajera, a nawet w niektórych kregach Przybyszewskiego.

Na Zachodzie sytuacja była znacznie trudniejsza. Tłumaczenia w pewnych okresach nawet liczne, ale studia zdecydowanie rzadsze.

W czasach Mickiewicza z szybkim odczłem spotykała się nasza literatura również w Niemczech. Niektóre utwory tłumaczono na gorąco. „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego” ukazywały się z dedykacją autora „Pana Tadeusza” wydano w tłumaczeniu w dwa lata po ukazaniu się oryginału. Tłumaczono nawet wykłady z zakresu literatury słowiańskiej.

Sytuacja we Francji była specjalna. Ówczesna pozycja Polski, liczna grupa emigrantów oraz ich bezpośrednie kontakty zrobiły oczywiście swoje. Ale obok tego zdecydowała wartość polskiej literatury. Trudno bowiem

inaczej wytłumaczyć sobie fakt czterokrotnego ukazania się w języku francuskim „Pana Tadeusza” (1841, 1876, 1899 i 1937 w tłumaczeniu Paula Czajki).

Zdarzały się też paradoksy. Jak pisał Jan Parandowski, „Sienkiewicz czekał do 1900 roku, by Francja przełożyła „Quo vadis”, co zresztą stało się bezprzykładnym zdarzeniem w dziejach

inaczej wytłumaczyć sobie fakt czterokrotnego ukazania się w języku francuskim „Pana Tadeusza” (1841, 1876, 1899 i 1937 w tłumaczeniu Paula Czajki).

Zdarzały się też paradoksy. Jak pisał Jan Parandowski, „Sienkiewicz czekał do 1900 roku, by Francja przełożyła „Quo vadis”, co zresztą stało się bezprzykładnym zdarzeniem w dziejach

Zdarzały się też paradoksy. Jak pisał Jan Parandowski, „Sienkiewicz czekał do 1900 roku, by Francja przełożyła „Quo vadis”, co zresztą stało się bezprzykładnym zdarzeniem w dziejach

Zdarzały się też paradoksy. Jak pisał Jan Parandowski, „Sienkiewicz czekał do 1900 roku, by Francja przełożyła „Quo vadis”, co zresztą stało się bezprzykładnym zdarzeniem w dziejach

Zdarzały się też paradoksy. Jak pisał Jan Parandowski, „Sienkiewicz czekał do 1900 roku, by Francja przełożyła „Quo vadis”, co zresztą stało się bezprzykładnym zdarzeniem w dziejach

Zdarzały się też paradoksy. Jak pisał Jan Parandowski, „Sienkiewicz czekał do 1900 roku, by Francja przełożyła „Quo vadis”, co zresztą stało się bezprzykładnym zdarzeniem w dziejach

W XIX w. przetłumaczono na język arabski bajki Krasińskiego. W 1912 roku w Turcji ukazuje się „Quo vadis”, w 1929 w Kairze „Farys” Mickiewicza, w tymże Kairze w 1938 — „Janko Muzykant” Sienkiewicza. Odnotowano także przekłady Mickiewicza na język perski i arabski, m.in. sonet „Widok gór ze stepów „Kozłowa”. Na język gruziński przetłumaczono „Sonety krymskie”, „Samotność” i „Farysa”. Sonety tłumaczono również na języki karamański i ormiański. W tym ostatnim znane jest tłumaczenie utworu Kochanowskiego „Do Ciebie Panie pokornie wolałam”.

A oto niektóre przekłady dokonane na język hebrajski: 1842 — „Powróćmy”, 1833 — „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego”, 1921 — „Pan Tadeusz”, 1929 — „Potop”, 1929 — „Quo vadis”, 1928 — „Chłop”.

Okres po II wojnie światowej przynosi wzmoczone zainteresowanie literaturą polską na świecie. Z jednej dostrzeżonej, niepełnej zresztą, bibliografii tłumaczeń utworów polskich wynika, że w latach 1945—1961 ukazało się na świecie 2287 publikacji w 59 językach, w 42 państwach (w 64, jeśli by dodać wszystkie republiki radzieckie). Oczywiście, gros przekładów przypada na wieście, gros przekładów przypada na kraje słowiańskie. Najwięcej przekładów ukazało się w ZSRR — 476, w CSRS — ponad 400, NRD — ponad 200, w Jugosławii — 88, na Węgrzech — 84, w Bułgarii — 75, NRP — 68, Izraelu — 63, we Włoszech — 53, w USA — 44, w Rumunii i Wielkiej Brytanii — po 42, we Francji — 41.

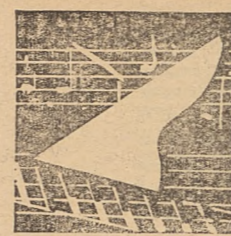
Jeśli chodzi o antologię i dzieła zbiorowe najwięcej pozycji wydano w językach: rosyjskim — 55, niemieckim — 28, angielskim — 22, czeskim — 14, węgierskim — 13, francuskim — 11, hebrajskim — 10.

Do najpopularniejszych autorów należą Sienkiewicz — 303 przekłady na 43 języki. Rekord uzyskała powieść „Quo vadis” — 141 przekładów. W dalszej kolejności: Mickiewicz — 93 pozycje na 27 języków, w tym 19 tłumaczeń „Pana Tadeusza”, Prus — 84 na 21 jęz. (w tym „Faraon” 31 tłum.), Kruczkowski — 52 na 18 jęz., Orzeszkowa — 44 na 17 jęz., Żeromski — 39 na 17 jęz., Neverly — 38 na 18 jęz., Iwaszkiewicz — 37 na 15 jęz., Andrzejewski — 34 na 18 jęz., Brandys — 31 na 13 jęz., Tuwim — 31 na 12 jęz., Słowacki — 30 na 15 jęz., Konopnicka — 30 na 14 jęz.

Ponad 20 tłumaczonych pozycji uzyskali: Fredro, Dąbrowska, Kraszewski i Zapolska. Ponad 10 — Broniewski, Jastrun, Nalkowska, Parandowski i Reymont. (K)

Przy opracowaniu powyższej informacji wykorzystano prace:

1. Janina Wilgata: Literatura polska w świecie. Bibliografia przekładów 1945—1961. Wstęp Jana Parandowskiego. Warszawa 1965.
2. Zbigniew Barański: Literatura polska w Rosji na przełomie XIX i XX wieku. Wrocław 1962.
3. Julian Krzyżanowski: Historia Literatury Polskiej. Warszawa 1963.
4. Julian Krzyżanowski: W świecie romantyzmu. Kraków 1961.
5. Ignacy Matuszewski: O sztuce i krytyce. Kraków 1965.
6. Ignacy Matuszewski: O twórczości i twórcach. Kraków 1955.
7. Jan Reychman: Literatura polska w krajach Bliskiego Wschodu. Odbitka z „Przełomu Orientalistycznego” 1950, z. 3.
8. Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej. Referaty i materiały sesji naukowej pod redakcją Ewy Korzeniowskiej. Warszawa 1963.



CHOPIN — ALE NIE TYLKO...

Zaczął się od fujarki z Kowalewa. Oczywiście, mowa tu o historii muzyki polskiej, bo początków samej muzyki trudno, rzecz jasna, ustalić. A więc pięciocitrowa fujarka z Kowalewa, najstarszy zabytek pochodzący z XI wieku. O muzyce wieku XII świadczą odnalezione gęśle gdańskie oraz wzmianki o instrumentach zamieszonych w pismach Thietmara (rogi), Teofilakta, Hermenryka (liry) oraz Galla (bębny). Kronikarze ci wspominają też o tańcach i pieśniach splewanych i tańczonych przez lud.

W XIII w. Wincenty z Kielec pisze już utwory odtowarowane w historii muzyki — hymny ku czci patronów polskich: Wojciecha, Stanisława, Jądwięgi. Powstaje też wówczas jedna z najpiękniejszych pieśni rycerskich: Bogurodzica. Muzyka polska zaczyna coraz śmiało rozbrzmiewać w kraju i w Europie. W połowie XV wieku tworzy pierwszy wybitny polifonista: Mikołaj z Radomia. A o poziomie polskiej kultury muzycznej świadczy fakt, że do Krakowa przyjeżdża na studia jeden z najlepszych ówczesnych kompozytorów niemieckich: H. Finck.

Wiek XVI, Sebastian z Felsztyna otwiera początek kompozytorów, których sława przekracza już granice kraju, a twórczość nosi tyle cech indywidualnych, że można już mówić o początku polskiego stylu muzycznego. W królewskim Krakowie, obok kapeli zamkowej, koncertuje kapela Rorantystów Wawelskich. Pojawiają się nazwiska Mikołaja z Krakowa, Klabona, Leopolda i innych. W wieku XVII uznanie z granic zdobywają tańce polskie (chorea polonica) uprawiane przez znakomitego lutnika Długoraja.

Następne stulecie to już gwałtowny rozwój muzyki, rozwój, którego niepodobna ukazać w najobszerniejszym nawet artykule. Spróbujmy więc inaczej. Spróbujmy przedstawić w telegraficznym skrócie tych największych, stanowiących kamienie milowe, którzy rozstawili imię Polski poza granicami kraju i zapisali się trwałe w historii muzyki światowej.

NA NOTOWYM PAPIERZE

Kompozytorzy — długą listę tych najwybitniejszych rozpoczynają: Wacław z Szamotuł (1523—1567) twórca pieśni i psalmów, przedstawiciel stylu a capella i Mikołaj Gomółka (1533—?) nadworny muzyczny kanclerz Zamyskiego, autor wspaniałych polifonicznych psalmów, które uznane obecnie zostały za rewelację na skalę światową.

Wiek XVIII — Michał Ogiński (1765—1833) autor 14 polonezów, wielu pieśni, z których tzw. „Polonez śmierci” zdobył olbrzymi rozgłos. O autorze z granicą układano wiersze, pisano entuzjastyczne recenzje. Tworzy też Karol Kurpiński (1785—1857), dyrektor Opery Warszawskiej, twórca „Krakowiaków i Górali”, oper, pieśni i marszów. Autor „Warszawiaków” wysoko ceniony w muzycznym świecie.

Wiek XIX — cztery wielkie nazwiska: Fryderyk Chopin (1810—1849),

Czyż trzeba pisać? O Chopinie Artur Rubinstejn powiedział: „Na całej kuli ziemskiej wiedzą, że Bach był arcywielkim kompozytorem... Ze Bethovenem był geniuszem... Ale jeśli chodzi o to, co publiczność odczuwa bezpośrednio to Chopin. Chopin, który bije i Bacha, i Mozarta, i Bethoveena, wszystkich wszędzie”. Stanisław Moniuszko (1819—1872), twórca Opery Polskiej, pieśni, tańców. Jego dzieła grywa się na wielu scenach świata. Jego muzyka stała się na świecie synonimem muzyki narodowej. Karol Szymanowski (1882—1937), autor utworów fortepianowych i skrzypcowych, pieśni, koncertów, symfonii. Wprowadza nową technikę harmoniczną. Uznany za granicą za jednego z najbardziej nowatorskich i rewelacyjnych autorów swego okresu; kompozytorów dla których mimo zdobytego uznania ich „czas” jeszcze nie nadszedł... Henryk Wieniawski (1835—1890), obok J. Lipińskiego, największy polski skrzypek, wykonawca i kompozytor. Pierzemiała całą Europę, wywołując entuzjazm publiczności. Odbывая tournée po Ameryce. Uchodził za równoznaczny następcę Paganiniego.

Wiek XX przynosi rozgłos muzyce polskiej. Na czołowe miejsca w świecie wybijają się nazwiska: Malawskiego, Spisaka, Perkowskiego, Lutostawskiego, Szeligowskiego, Turskiego, Bairda. „O Pendereckim” powiedział Z. Górzyski, dyrektor Opery Warszawskiej — boję się mówić. To jest sprawa bez precedensu. Uważam, że stoimy przed olbrzymim wydarzeniem”.

KLAWIATURA I SMYCZEK

Nie tylko kompozytorzy, lecz także wykonawcy szeroko rozslawili imię naszej muzyki. W wieku XIX koncertują wirtuozi tej miary, co pianiści M. Szymanowska, A. Michałowski, J. Sliwiński, W. Landowska, Paderewski (1860—1941) — to już cała epoka w muzyce światowej, to już legenda. Pianista i kompozytor koncertuje na całym świecie. Fama głosi, że gdy Paderewski wchodził na estradę, witali go powstaniem koronowani nawet władcy, jak m. in. królowa angielska.

Daleko poza granice kraju idzie sława skrzypków Durandowskiego, Lipińskiego, Biernackiego i Kątskiego. Następne pokolenie osiąga nie mniejsze sukcesy. Powszechne uznanie zdobywają: kompozytorka i skrzypaczka Grażyna Bacewiczówna, cała rodzina Wilkomirskich, a zwłaszcza Wanda Wilkomirska; pianiści: J. Ekiert, H. Sztompka, W. Kędra. I ci najwięksi — Artur Rubinstejn i Witold Malcużyński — w chwili obecnej zaliczani do najwybitniejszych pianistów świata. To tylko kilka, przykładowo wybranych, nazwisk. Wirtuozów o światowej sławie mamy bardzo wielu. A o wysokim poziomie polskiej szkoły muzycznej świadczą najwymowniej sukcesy odnoszone na konkursach chopinowskich, na czołowych miejscach odnajdujemy nazwiska: H. Czerny-Steffański, B. Hesse — Bukowskiej, A. Harasiewicz

oraz reprezentantki najmłodszego już pokolenia — M. Sosińskiej.

Z PIEŚNIĄ I DRYGENTKĄ PALECKĄ

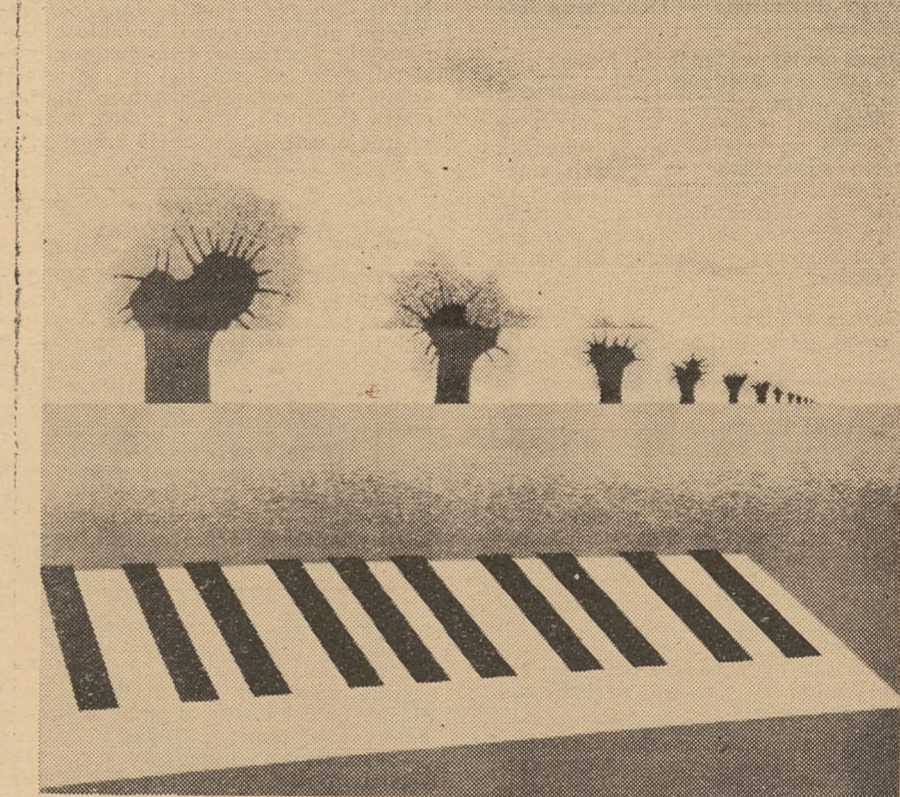
Było ich немало. W kronikach oper całego świata jasnym blaskiem bliska cała nazwiska gwiazd zrodzonych nad Wisłą: wielkiej sopranistki M. Karłowicz — Waydowej, która koncertowała w stolicach Europy, Ameryce i Australii; Ady Sari — jednej z najznakomitszych śpiewaczek koloraturowych świata; Ewy Bandrowskiej — Turskiej, której koncertowe słzki wiodły od ZSRR po Stany Zjednoczone. Godne ich następczyni — Bogna Sokorska czy Stefania Woytowicz — wysoko są już notowane w śpiewaczym świecie. A mężczyźni? Jan Kiepusa, Władysław Gruszczyński, Bernard Ładysz, Bohdan Paprocki, Jerzy Holski — trudno wprost wymienić wszystkich. A przecież nie tylko pojedyncze nazwiska znane są w świecie. Głośne „Poznańskie Słowiki” porównywane z wiedeńskim chórem chłopięcym odbyły nie tak dawno pełne sukcesów tournée po Europie i Stanach Zjednoczonych. Zasłużoną sławę cieszą się nasze zespoły filharmoniczne, a wśród znawców najwyższego uznania doczekala się „Capella Bydgosiensis pro Musica Antiqua”. Czy można pominąć popularne zespoły „Śląsk” i „Mazowsze” zaznajamiające świat z polską muzyką ludową.

★

Jak więc jest z tą naszą muzyką? Czy jesteśmy krajem, który ma w tej dziedzinie coś do powiedzenia, czy też, jak sadzą niektórzy, wlecjemy się na szarym końcu?

Na pewno w ogólnoludzkim dorobku muzycznym są kraje, które mają do poszczycić dłuższą listą nazwisk kompozytorów, wytyczających nowe drogi muzyce światowej. Jak chociażby Włochy czy Niemcy. Ale na pewno też nie mamy podstaw do zbytnej skromności i mamy swoje miejsce — wcale nie ostatnie, a obecnie coraz wyższe — w muzyce światowej.

KAR



Plakat, T. Trepkowskiego, wykonany z okazji Konkursu Chopinowskiego w 1955 r.



» OŚWIATA I NAUKA PODSTAWĄ ROZWOJU KULTURY »

Rozwój oświaty i polskiej myśli naukowej, ich wkład w dorobek ogólnoludzki — to temat daleko wykraczający poza ramy nawet najobszerniejszego artykułu. Sygnalizując jednak podstawowe osiągnięcia w różnych dziedzinach kultury, trudno nie wspomnieć o nauce i oświacie. Chociażby dlatego, że oświata powszechna jest podstawowym środkiem przygotowywania najszerszych kręgów społeczeństwa do korzystania z kultury.

Warto więc, dla uprzytomnienia sobie ogromu oświatowego, przypomnieć w telegraficznym skrócie kilka — znanych zresztą — luźnych faktów i wydarzeń mających na przestrzeni naszych dziejów szczególne znaczenie dla rozwoju polskiej oświaty, faktów świadczących o jej wpływie poza granicami kraju.

Powstanie Akademii Krakowskiej w 1364 roku, jednej z najstarszych wyższych uczelni w świecie i pierwszej na wschodzie Europy. Uniwersytet Krakowski jest starszy od wszystkich uniwersytetów niemieckich. W środkowej Europie jedynie uniwersytet w Pradze powstał o 16 lat wcześniej. Z utworzeniem Uniwersytetu Krakowskiego wiąże się rozkwit oświaty w Polsce w XV—XVI wieku. W okresie Odrodzenia Akademia znana była w Europie z wysokiego poziomu naukowego. Wykładał w niej wybitni uczeni polscy i zagraniczni. W uczelni, obok młodzieży polskiej, kształciła się licznie młodzież z innych krajów: Litwini, Rusini, Węgrzy, Niemcy, Czesi, Skandynawowie, Szwajcarzy.

Szkola w Rakowie (1602). Spółród liczących szkół założonych przez Ariana w Polsce (m. in. w Pińczowie, Lewartowie, Chmielniku,

Iwlu) ta placówka zwana „sarnackimi Atenami” była sobie największy rozgłos, cieszyła się zainteresowaniem i zasłużoną sławą w całej Europie. Do Rakowa przybywali profesorowie z tych krajów, w których przelądano religijne, pozabawiali ich katedr. O postępowym charakterze szkoły świadczył także fakt, iż wprowadzono do jej programu (po raz pierwszy w Europie) zdobywcę naukowe Kopernika, Keplera i Galileusza. Szkoła w Rakowie była ośrodkiem ruchu drukarskiego i piśmienniczego, promieniującego na całą Europę. Akademia Zamyska założona w 1593 r., przez kanclerza i wielkiego hetmana Jana Zamyskiego ciesząca się również dużym rozgłosem nie tylko w kraju, stanowiła pierwszą próbę zwrócenia z systemem scholastycznego nauczania, pierwszą próbę przystosowania nauki do konkretnych potrzeb. Wprowadzając świecki program nauczania była pierwszą szkołą, która za cel postawiła sobie wychowanie gorącego patrioty i dobrego obywatela — nowoczesnymi środkami.

Komisja Edukacji Narodowej, powołana w 1773 roku, stanowiła epokowe

wydarzenie w dziejach oświaty polskiej. Uczyniła oświatę świecką i państwową. Stanowiła wzór pierwszej w Europie centralnej władzy szkolnej, pierwszego ministerstwa oświaty założonego bezpośrednio od Sejmu. Komisja wprowadziła w Polsce pierwszy nowożytny program nauczania. Z doświadczeń Komisji, jako pierwszej centralnej władzy szkolnej korzystało wiele krajów.

Dzięki Komisji powstało Towarzystwo do Księgi Elementarnej, które m. in. wydało jak pisał w „Historii Wychowania prof. St. Kot, prawdziwie arcydzieło pt. „Elementarz dla szkół parafialnych narodowych”. Wprowadzono w nim metody analityczno-syntetyczną, która dopiero w XIX wieku wywalczyła sobie zwycięstwo w krajach zachodniej Europy.

Warto wreszcie na zakończenie wspomnieć o dwóch faktach z najbliższej przeszłości mających doniosłe znaczenie w naszej oświacie.

Tajna Organizacja Nauczycielska powstała w okresie okupacji hitlerowskiej, rozwijając na ogromną skalę tajne nauczanie w szkolnictwie wszystkich szczeblach, od podstawowego po wyższe. Tajnym nauczaniem objęto około 1 mln dzieci na poziomie szkoły podstawowej, około 100 tysięcy młodzieży na poziomie szkoły średniej i

10 tysięcy — szkoły wyższej. Ten nieopiekany nigdzie w świecie masowy ruch tajnego nauczania, stanowiący chlubną kartę w dziejach polskiej oświaty, przyczynił się w poważnym stopniu do szybkiego rozwoju oświaty w Polsce Ludowej.

Tysiąc Szkół na Tysiąclecie — realizacja tego hasła, podjętego przez społeczeństwo dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego, stanowi — obok pełnego upowszechnienia oświaty, demokratyzacji i laicyzacji szkolnictwa — wielki, bez precedensu dorobek oświaty w naszym kraju, budzący uznanie za granicą.

Pozostającą w ścisłym związku z rozwojem oświaty nauka polska może się poszczycić pokaźnym dorobkiem, stanowiącym trwałą wkład do nauki światowej. Nie sposób jest choćby w najważniejszej formie wyliczyć osiągnięcia polskiej myśli naukowej, a nawet tylko wymienić wszystkie nazwiska uczonych, odkrywców, badaczy, których prace na przestrzeni wieków rozslawili imię Polski na świecie. Dlatego też przytoczone poniżej nazwiska traktujemy jedynie przykładowo.

W dziedzinie matematyki, fizyki, chemii i astronomii rozgłos światowy uzyskali w wieku XV—XVI: Wojciech x Brudzewa astronom i matematyk,

który zestawiał tablice służące do obliczenia położenia ciał niebieskich oraz Mikołaj Kopernik — twórca systemu heliocentrycznego. W wieku XVII gdańszczanin J. Heweliusz badał powierzchnię Księżyca, budował lunety i prawdopodobnie wynalazł teleskop.

W XIX i na początku XX wieku do czołówek nauki światowej w dziedzinie fizyko-chemicznej należeli: Maria Curie-Skłodowska — odkrywca polonu i radu (dwukrotna laureatka nagrody Nobla; w 1903 r. wspólnie z mężem Piotrem Curie, za osiągnięcia na polu fizyki ciał promieniotwórczych i w 1911 r. za zasługi w dziedzinie chemii ciał promieniotwórczych), Z. Wróblewski i K. Olszewski, którzy dokonali skroplenia tlenku i azotu, I. Łukasiewicz wynalazca destylacji oleju skalnego i projektodawca pierwszej lampy naftowej, W. Natanson osiąga sukcesy w dziedzinie termodynamiki i optyki, M. Smoluchowski przyczynił się do ugruntowania teorii kinetyczno-molekularnej i w zakresie ciepłego przewodnictwa gazów, zaś W. Świętosławski dokonał wielu odkryć w dziedzinie termochemii, azetopii, ciędkich surowców organicznych i in. Warto wreszcie wymienić światowej sławy uczonych fizyków obecnego okresu: M. Danysz i J. Pniewskiego.

K. Ciolkowski, uczonej rosyjski pol-

skiego pochodzenia, był prekursorem lotów międzyplanetarnych, zaprojektował silnik odrzutowy i rakieta, a St. Drzewiecki, konstruktor łodzi podwodnych, był jednym z pierwszych teoretyków lotnictwa, twórcą tzw. elementarnej teorii śmigła.

W medycynie — K. Funk jest twórcą nauki o witaminach, a L. Hirsfeld — badaczem cech grupowych krwi, zaś wśród współczesnych T. Krwawiec jest twórcą metody kriochirurgii i krioterapii.

Wśród matematyków o światowej sławie można by wymienić S. Banacha — twórcę nowoczesnych metod matematycznych, S. Mazura, W. Orlicza, H. Steinhausa, W. Sierpińskiego, K. Kuratowskiego i in. Wśród badaczy w dziedzinie geografii, geologii, antropologii znajdują się takie nazwiska, jak Benedykt Polonus, który już w XIII wieku badał i opisywał małą znaną w Europie Mongolii. W XIX wieku do wybitniejszych zaliczyć można: J. Potockiego badacza i podróżnika po Chinach, Kaukazie, W. Rezeszowski — badacza Arabii, Syrii, Mezopotanii, B. Grabczewskiego badacza Turkiestanu, Pamiru i Tybetu, B. Dybowski — badacza Bajkału i Amuru. Wśród współczesnych archeologów światową sławę cieszy się K. Michałowski. Wielkie zasługi w

dziedzinie geologii położył I. Demyko w Chile, E. Komer — kartograf, twórca nowoczesnych metod w tej dziedzinie, którego nazwiskiem nazwane zostały łodowce na Alasce i w Grenlandii, E. Strzelecki — badacz Australii, J. Kubary — wysp Oceanii, A. B. Dobrowski, który wraz z H. Arctem odbył podróż naukową do Bieguna Płd. oraz J. Czerny, którego nazwisko noszą góry we wschodniej Syberii.

Poważny wkład w dziedzinie nauk filozoficznych wnieśli między innymi: K. Tworowski, T. Kotarbiński i Wł. Tatarkiewicz. Tych kilka wyrywkowych danych o wkładzie uczonych polskich do ogólnego dorobku światowego — nie wyczerpuje w żadnym przypadku zagadnienia. Stanowi jedynie fragmentaryczną ilustrację tematu. Problem wymaga — jak stwierdził w swym przemówieniu prof. J. Groszowski na zebraniu plenarnym OK PZPN w styczniu 1966 r. — podjęcia prób podsumowania badań i przeniesienia uzyskanych rezultatów do najszerszych rzesz społeczeństwa, upowszechnienia wiedzy o dawnych i obecnych osiągnięciach narodu w różnych dziedzinach jego twórczej działalności.

(deh)

KONGRES KULTURY POLSKIEJ

„Teatr bujny, bogaty, europejski”, „Świeży głos dramaturgii polskiej” — pisali wybitni teatrologowie europejscy z okazji 200-lecia naszej Sceny Narodowej. Słowa te są nie tylko wyrazem uznania dla naszej Melpomeny, lecz świadczą także o wkładzie teatru polskiego w kulturę ogólnoswiatową. A wkład ten — i to zarówno w dziedzinie aktorstwa, inscenizacji i scenografii, jak i sztuki dramatycznej — jest niemały.

AKTORSKA MASKA

Bo w ciągu 200-letniej historii, którą otwiera w 1765 roku Teatr Narodowy — prowadzony przez Wojciecha Bogusławskiego, założyciela pierwszej w Polsce, jednej z pierwszych w Europie szkół dramatycznych — wydał wielu znakomych aktorów. W XIX



Jedna ze scen „Historii o Chwałebnym Zmartwychwstaniu Pańskim” w reżyserii K. Deymka. Zdjęcia: Fr. Myszkowski

»TEATR MÓJ WIDZĘ OGROMNY«



wieku — niezrównanych komików **Alojzego Żółkiewskiego** i **Mieczysława Frenka**, wielkich tragiców — **Jana Królikowskiego** i **Antoninę Hoffmanową**, wybitnego przedstawiciela realizmu w aktorstwie — **Kazimierza Kamińskiego**.

Sławie światową zdobyła jednak dopiero **Helena Modrzejewska** (1810 — 1909), za granicą znana jako **Modjeska**. Po wielkim sukcesie w kraju — w 1876 roku wyemigrowała do Ameryki. Zaczęła występować na scenach amerykańskich i angielskich. Uznano ją za jedną z najznakomitszych tragiczek świata. Krytycy amerykańscy wyrażali swój zachwyt, uciekając się nawet do rymów:

„...Gorąco witamy
Na ziemi, gdzie walczyli polscy bohaterzy;
Wdzięcznym sercem na triumf
jej odpowiadamy,
By przydać blasku sławie,
która za nią bieży!”

Nasz drugi genialny aktor — **Ludwik Solski** (1855—1954), niezapomniany odtwórca Łąki w „Dożywociu”, Judasza w sztuce Roztoworowskiego, Staro Wiarusa Wyspiańskiego, artysta, którego stulecie urodzin uczczono w kraju „Rokiem Jubileuszowym” — nie jest, niestety, znany za granicą tak szeroko, jak by wymagał tego jego talent i wkład w rozwój europejskiej sztuki aktorskiej.

Niezbyt znany za granicą jest również **Karol Adwentowicz**, jeden z najlepszych w Europie odtwórców postaci **Strinberga** i **Ibsena** oraz **Aleksander Zelterowicz**, interpretujący w sposób nowatorski postacie **Czechowa**, **Gogola** i **Szekspiara**.

Szersze uznanie zdobył już **Stefan Jaracz** (1883—1945), któremu sławę przyniosły role **Szwjeka** w sztuce **Haszka**, **Świętoszka** w komedii **Moliera**, kapitana **Koepenick** w sztuce **Zuckmayera**.

Ważną rolę w dziejach teatru odegrał **Juliusz Osterwa**, który sławę zdobył nie tylko jako znakomity odtwórca roli **amantów**, a m. in. **Przełęckiego** i **Fantazego**, lecz także jako twórca „**Reduty**” — teatru połączonego z instytutem kształcenia, placówki nie mającej sobie równej w całej Europie. Wielkiej miary aktorami pierwszej połowy naszego wieku byli także: tragiczna **Stanisława Wysecka**, znakomity **Gustaw**, **Konrad**, **Irydion** i **Cyd** — **Józef Węgrzyn**.

Dużym uznaniem cieszy się **Mieczysława Cwiklińska** (ur. w 1880 r.), mistrzyni dialogu w lekkich komediach salonowych i doskonała interpretatorka postaci poważniejszej komedii psychologicznej. M. in. — znakomita **Julia** w „**Domu Kobiet**” **Nafkowskiej**. „**Wynurza się spośród chmur tej sztuki jak słońce w dzień kwietniowy**” — pisał o niej jeden z krytyków londyńskich.

Obok M. Cwiklińskiej, nasz teatr współczesny szczyty siły wieloma wybitnymi aktorami starszego i średniego pokolenia. Na pierwszym miejscu

należy wymienić **Jacka Woszczerowicza**, znakomitego **Ryszarda III Szekspiara**, **Irene Eichlerowice**, nazywaną w Brazylii „**polską Eleonorą Duse**”, najciekawsza w Europie odtwórczynią **Matki Courage** **Brechta**, **Jana Świdierskiego**, niezrównanego **Romulusa Dürenmatta**, **Tadeusza Lomnickiego**, wstępującego na polskiej i radzieckiej scenie w wielkiej roli **Arturo Ui**, **Gustawa Holoubka**, który zdobył duże uznanie w roli **Ryszarda III Szekspiara** w paryskim Teatrze Narodów.

POTOMKOWIE BOGUSŁAWSKIEGO

Jakkolwiek żaden z naszych inscenizatorów nie zdobył w świecie takiej sławy, jak np. Meyerhold czy Appia — to jednak nasi twórcy odegrali w dziejach teatru wcale niebagatelna rolę. Przede wszystkim **Stanisław Wyspiański** (1869—1907). Znany w kraju, głównie jako malarz i dramaturg, był także jednym z największych i najoryginalniejszych inscenizatorów. To on właśnie pisał: „Teatr mój widzę ogromny...”. Siła i niezwykłość jego wizji scenicznego, syntetyzującego wartości poetyckie, malarskie i muzyczne w jedną całość kompozycyjną, wyprzedziła wiele poszukiwań i tendencji współczesnego teatru europejskiego. Wyspiański wprowadził do teatru kolor, o czym w owym czasie nie myśleli jeszcze najwięksi reformatorzy. Wyspiański widział każdy dramat w innym kolorze — inna jest gama barwna „**Warszawiaków**”, inna „**Wesela**”, inna „**Hamleta**” **Szekspiara**. Bo Wyspiański jest właśnie jednym z tych, którzy odrzucili teatr szekspirowski.

Inszenizatorem o światowej randze, zaprzyjaźnionym z **Craigiem**, był **Leon Schiller** (1887—1954), który stworzył własną szkołę i własny styl inscenizatorski — polski teatr monumentalny. Największą sławę zdobyły zwłaszcza jego inscenizacje „**Dziadów**” i „**Nieboskiej Komedii**”.

Znany w Europie teatrologiem jest także **Arnold Szyfman**, reżyser, autor wielu publikacji, kierownik budowy Teatru Wielkiego w Warszawie.

Ze współczesnych sław europejską zdobył **Kazimierz Deymka**. Jego słynna inscenizacja „**Historii o Chwałebnym Zmartwychwstaniu Pańskim**” nagrodzona w 1984 roku w Teatrze Narodów, znana jest na wschodzie i zachodzie Europy. Inszenizacje **Deymki** są zjawiskiem unikalnym i niepowtarzalnym w teatrze światowym.

Duże uznanie za granicą zdobyli także inni inscenizatorzy, a zwłaszcza **Erwin Axer**, pierwszy reżyser „**Karierę Artura Ui**” na radzieckiej scenie, **Krzyszyna Skuszanka**, twórczyni Teatru Ludowego w Nowej Hucie, **Adam Hanuszkiewicz**, adaptator i inscenizator „**Zbrodni i Kary**” **Dostojewskiego**, przedstawienia uważanego za najciekawszą próbę interpretowania na scenie **F. Dostojewskiego**.

Największe zainteresowanie teatralnego świata budzi jednak działalność **Jerzego Grotowskiego**, twórcy Teatru — Laboratorium 13 Rzędów, który powstał w Opolu, a obecnie ma swo-

ją siedzibę we Wrocławiu. „**Nowy alfabet teatralny urodził się w Opolu**” — pisano o nim za granicą. Grotowski proponuje rzeczywistości zupełnie nową koncepcję teatralną, której dewiza jest „aktor ogolony”. Prace na temat teatru **Grotowskiego** ukazały się w wielu krajach, a m. in. we Włoszech, gdzie **Eugenio Barba** opublikował ostatnio obszerne dzieło pt. „**W poszukiwaniu straconego teatru**, propozycja awangardy polskiej”.

Sławę światową zyskał również **Henryk Tomaszewski**, twórca **Pantomimy Wrocławskiej**, czołowego teatru „eksportowego”, poszukującego własnej, współczesnej formy pantomimy zespołowej, wielokrotnie nagradzanej na konkursach i festiwalach zagranicznych, lepiej znanego w Europie i Ameryce niż w Polsce.

Poważne sukcesy zagraniczne odnosi także współczesna scenografia polska.

OD FREDRY DO MROZKA

Jakkolwiek nasz dramat romantyczny słał poetyckiego tragizmu i wizjonerstwa wzbogaca europejski repertuar, jakkolwiek **Fredro** grany jest od dawna na niektórych scenach zagranicznych, to jednak dopiero współczesni polscy dramaturdzy zyskali w Europie prawdziwe uznanie. „**Specyficzna rola przypada polskiemu teatrowi, a szczególnie polskiej dramaturgii w drugiej połowie XX wieku**. Jak dotychczas nie ma zbyt wielu podobnych jej zjawisk we współczesnej twórczości teatralnej” — pisze wybitna reżyserka **Israela**, **Salami Batdori**.*

Szczególnością rolę odegrał **Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy)** — 1885—1939, którego utwory cechujące się demoniczną groteską i drażliwą dyskusją filozoficzną, odegrały prekursorską rolę i to nie tylko w dramacie polskim. W utworach **Witkiewicza** odnajdujemy pomysły przewyższające brawurą cały ówczesny dramat europejski, a nie przecięnięte do dzisiaj nawet przez **Ionesco**.

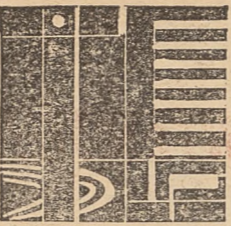
Dużą karierę robi za granicą **Sławomir Mrożek**, autor „**Karola**”, „**Strip-teasu**”, „**Tanga**” i innych komedii. Wielu zagranicznych krytyków podkreśla, że jest to pierwszy wypadek, kiedy utwory Polaka tracą w oczach cudzoziemców swój charakter hermetyczny i zostają uznane za wykładnik problematyki ogólnoludzkiej.

Teatry europejskie grają dziś także chętnie sztuki **Tadeusza Różewicza** i **Jerzego Brodzkiewicza**. Właśnie z najnowszą dramaturgią polską wiązać się poważne sukcesy zagraniczne naszego teatru studenckiego.

Szczególnością i specyficzną rolą odegrały w świecie dramaty **Leona Kruczkowskiego**, laureata Międzynarodowej Leninowskiej Nagrody Pokoju w 1953 r. Jego sztuka „**Niemcy**” odniosła międzynarodowy sukces i była grana na scenach świata.

H. W.

*Salami Batdori — „Świeży głos dramaturgii polskiej”, „Teatr” nr 21/1965.



SKĄBY ARCHITEKTURY POLSKIEJ

Skaliste, surowe, wapienno-białe wzgórze nadwślańskie stało się centrum grodu krakowskiego już na przełomie X i XI wieku. Mieszko I, lub co bardziej prawdopodobnie **Bolesław Chrobry**, najdalej w roku 1000 wznosił tu kaplicę i zespół pałacowy tzw. pałacium. Reka nieznanego budowniczego kładła łupane płytki piaskowca na zaprawę wapienną, kształtując czterospadową rotundę. Przedromańska architektura polska! Zbiega się, a nawet wyprzedza początki organizacyjne państwa polskiego.

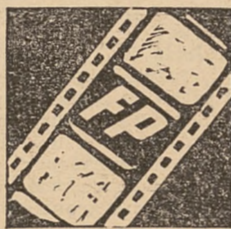
W X wieku powstały te budowle nie tylko na **Wawelu** — ma je już **Poznań**, **Gniezno**, **Trzemeszno**, **Łęczycza**, **Ostrów Jezierza**, **Lednica**, **Płock**. W późniejszych wiekach narosły na nich mury gotyku, renesansu, baroku. Ludzie zapomnieli. Dopiero badania naukowe, prowadzone na wielu obiektach bardzo późno, bo po pierwszej lub po drugiej wojnie światowej, ujawniły światu prawdziwe klejnoty prastarej architektury zachowanej na polskich ziemiach. I choć ostatnia wojna brutalnie odepłała się z naszymi zabytkami, może Polska poszczycić się jeszcze niezmiernie dużą ich liczbą.

Wawel — siedziba polskich królów, świadectwo zmieniających się epok i stylów jest jednym z najwspanialszych pomników architektury stuleci. Na przedromańskich i romańskich murach zamku oraz dwojko kolejno wystawianych przez **Chrobrego** i **Władysław**

Hermana katedr św. **Wacława**, z których zachowała się do dziś krypta **Leonarda**, stanęła katedra gotycka. **Renesans**, a potem **barok** otoczył 18 kaplicami, wśród nich najslawiejsza **Zygmuntońska**, budowana **Jamauzoleum** ostatnich **Jagiellonów**. Stała się też ona najświetniejszym i najwspanialszym pomnikiem ideologicznego renesansu. Stała się wzorem dla wielu innych obiektów tego typu. Budowana przez architekta włoskiego nie wyróżzyła jednak w swej konstrukcji nic klasycznych włoskich wzorów — tam bardziej oryginalna budow-

lenska katedr św. **Wacława**, z których zachowała się do dziś krypta **Leonarda**, stanęła katedra gotycka. **Renesans**, a potem **barok** otoczył 18 kaplicami, wśród nich najslawiejsza **Zygmuntońska**, budowana **Jamauzoleum** ostatnich **Jagiellonów**. Stała się też ona najświetniejszym i najwspanialszym pomnikiem ideologicznego renesansu. Stała się wzorem dla wielu innych obiektów tego typu. Budowana przez architekta włoskiego nie wyróżzyła jednak w swej konstrukcji nic klasycznych włoskich wzorów — tam bardziej oryginalna budow-

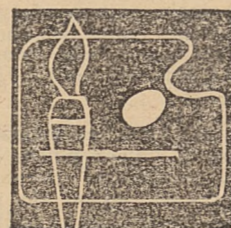
lenska katedr św. **Wacława**, z których zachowała się do dziś krypta **Leonarda**, stanęła katedra gotycka. **Renesans**, a potem **barok** otoczył 18 kaplicami, wśród nich najslawiejsza **Zygmuntońska**, budowana **Jamauzoleum** ostatnich **Jagiellonów**. Stała się też ona najświetniejszym i najwspanialszym pomnikiem ideologicznego renesansu. Stała się wzorem dla wielu innych obiektów tego typu. Budowana przez architekta włoskiego nie wyróżzyła jednak w swej konstrukcji nic klasycznych włoskich wzorów — tam bardziej oryginalna budow-



Film polski osiągnął wiele sukcesów zagranicznych. Jest to tym bardziej godne uwagi, że nie mieliśmy w tej mierze specjalnych tradycji przedwojennych. W ciągu 20 lat PRL zrobiono olbrzymi skok. Od amatorskich improwizacji, podjętej w atryprymitywnych warunkach, do poważnej działalności zawodowej. Obecnie w ciągu roku produkujemy 25 filmów długometrażowych i ponad 400 krótkometrażowych. W latach 1945—1965 otrzymaliśmy 45 nagród dla filmów fabularnych i ponad 80 dla krótkometrażowych. W dziedzinie tych ostatnich zajmujemy jedno z czołowych miejsc w świecie.

Jeden z francuskich krytyków filmowych **André Bazin** powiedział o polskim filmie, że jest jednym z najobszerniejszych zjawisk we współczesnej kulturze europejskiej. Powszechnie mówi się o polskiej szkole filmowej. To oznacza film głęboko zaangażowany, ideowy, podejmujący trudne ludzkie problemy, posiadający równocześnie swoją charakterystyczną stylizację, która wyróżnia go spośród innych.

Poszukiwanie własnego stylu filmowego, własnego modelu estetycznego jest cechą całej kinematografii polskiej, zwłaszcza lat 1955—1961 w jej najbardziej reprezentatywnym nurcie. Poszczególne wzorce stylizacyjne rodziły się spontanicznie. Szukali ich **Jerzy**



Jakkolwiek nie możemy się poszczycić w malarstwie tej miary nazwiskami, co **Van Gogh** czy **Picasso**, to przecież nasze sztuki plastyczne, zwłaszcza zaś rzeźba i grafika, odegrały w świecie wcale niebagatelna rolę.

MISTRZOWIE DEUTA

Zaczęło się od IX—XI wieku — z tego prawdopodobnie okresu pochodzi unikalne dzieła o znaczeniu ogólnoeuropejskim: piaskorzeźba **Świętowita** z

Kawalerowicz, **Stanisław Lenartowicz**, **Jerzy Munk**, **Andrzej Wajda**, **Staw Wól** i inni.

W odpowiedzi przełomu, nowego stylu filmie polskim, który doznał się szczególnie uznawanej nazwy — polwizacji, podjętej w atryprymitywnych warunkach, do poważnej działalności zawodowej. Obecnie w ciągu roku produkujemy 25 filmów długometrażowych i ponad 400 krótkometrażowych. W latach 1945—1965 otrzymaliśmy 45 nagród dla filmów fabularnych i ponad 80 dla krótkometrażowych. W dziedzinie tych ostatnich zajmujemy jedno z czołowych miejsc w świecie.

Jeden z francuskich krytyków filmowych **André Bazin** powiedział o polskim filmie, że jest jednym z najobszerniejszych zjawisk we współczesnej kulturze europejskiej. Powszechnie mówi się o polskiej szkole filmowej. To oznacza film głęboko zaangażowany, ideowy, podejmujący trudne ludzkie problemy, posiadający równocześnie swoją charakterystyczną stylizację, która wyróżnia go spośród innych.

TEORETYCY SYLWETKI POLSKICH TWÓRCÓW FILMOWYCH

Jerzy Stefan Stawiński jest pisarzem literackim filmowym. Jego debiut literackim była powieść „**Herkules**” (1952). Następnie ukazały się: powieść „**Katarzyna**” (1955), opowiadanie

wiekowi pisze **Paweł Jasienica**: „**Pewne**, że **Drzwi Gnieźnieńskie** wykonane w Polsce i tak bardzo związane z jej kulturą, historią, nawet polityką, reprezentują najwyższy poziom ówczesnej sztuki europejskiej” („**Polska Piastów**”, W-wa 1961, s. 141). Nie stwierdzono jeszcze, czy są one dziełem mistrzów znad **Mozy** (dzisiejsza **Belgia**), czy też polskich rzeźbiarzy tam kształconych. Postać jednak umieszczona na 18 piaskorzeźbach przedstawiających żywot św. **Wojciecha** — jakże frastrajujący epizod życia Polski w dobie **Bolesława Chrobrego** — są wyjęte „**jak żywe**” z polskiej rzeczywistości.

Oryginalne romańskie **Opactwo Cystersów w Wacho**ku posiada cenne, nie notowane tak daleko na wschodzie, okazy misternie romańskiej rzeźby i zdobnictwa architektonicznego. Podobnie i **Kolegiata w Tumi** z XII wieku jest wspaniałym pomnikiem architektury tej odległej epoki. Wiele prastarych polskich grodów posiada, jeśli nie w całości zachowane obiekty, to przynajmniej ślady romańskiej zabudowy. Polski stan posiadania w tej dziedzinie wzbogacała jeszcze sławne **kolumny strzelińskie** z kościoła-rotundy w **Strzelnie**. Zbudowane około roku 1170 zostały najpierw w gotyku, potem w baroku obudowane cegłą i pokryte sztucznym marmurem. W roku 1946 prof. **Zdzisław Kepiński** rozpruśli i odsłonił ten majstersztyk ro-

POLSKA SZKOŁA FILMOWA

Kawalerowicz, **Stanisław Lenartowicz**, **Jerzy Munk**, **Andrzej Wajda**, **Staw Wól** i inni.

W odpowiedzi przełomu, nowego stylu filmie polskim, który doznał się szczególnie uznawanej nazwy — polwizacji, podjętej w atryprymitywnych warunkach, do poważnej działalności zawodowej. Obecnie w ciągu roku produkujemy 25 filmów długometrażowych i ponad 400 krótkometrażowych. W latach 1945—1965 otrzymaliśmy 45 nagród dla filmów fabularnych i ponad 80 dla krótkometrażowych. W dziedzinie tych ostatnich zajmujemy jedno z czołowych miejsc w świecie.

Jeden z francuskich krytyków filmowych **André Bazin** powiedział o polskim filmie, że jest jednym z najobszerniejszych zjawisk we współczesnej kulturze europejskiej. Powszechnie mówi się o polskiej szkole filmowej. To oznacza film głęboko zaangażowany, ideowy, podejmujący trudne ludzkie problemy, posiadający równocześnie swoją charakterystyczną stylizację, która wyróżnia go spośród innych.

TEORETYCY SYLWETKI POLSKICH TWÓRCÓW FILMOWYCH

Jerzy Stefan Stawiński jest pisarzem literackim filmowym. Jego debiut literackim była powieść „**Herkules**” (1952). Następnie ukazały się: powieść „**Katarzyna**” (1955), opowiadanie

„**Tajemnica maszynisty Orzechowskiego**” (1955), opowiadania „**Kanał**”, „**Godzina W**” i „**Węgrzy**” (1956), nowele — „**Ucieczka**” i „**Casalarga**” (1958) oraz duże opowiadanie „**Sześć wcieleń Jana Piszczyka**” (1959).

Według „**Tajemnicy maszynisty Orzechowskiego**” napisał razem z **Andrzejem Munkiem** scenariusz filmu „**Człowiek na torze**” (1956), na podstawie opowiadań „**Ucieczka**” i „**Węgrzy**” powstał film „**Eroica**” (1958), na podstawie „**Sześciu wcieleń Jana Piszczyka**” — film „**Zezowate szczęście**” (1960). **Stawiński** jest ponadto autorem scenariuszy do filmów „**Dezterter**”, „**Zamach**”, „**Historia współczesna**” i współautorem scenariusza filmu „**Krzyżacy**” **Forda**.

Jerzy Kawalerowicz początkowo jest asystentem przy filmach „**Zakazane piosenki**”, „**Ostatni etap**”, „**Stalowa serca**”, „**Czarczi Złeb**”. Jego samodzielne filmy: „**Celuloza**” (1954), „**Pod gwiazdą frygijską**” (1955), „**Cień**” (1956), „**Prawdziwy koniec wielkiej wojny**” (1957), „**Pociąg**” (1959), „**Matka Joanna na ośmioru**” (1961), „**Faraon**” (1965). Jest współscenarzystą swoich filmów.

Andrzej Munk reżyserował „**Blekitny krzyż**” (1956), „**Człowiek na torze**” (1956), „**Eroica**” (1958), „**Zezowate szczęście**” (1960). Śmierć nie pozwoliła mu dokończyć pracy nad realizacją fabularnego filmu „**Pasażerka**”.

mańskiej architektury **Cztery kolumny**, każda inaczej rzeźbiona (jedna gładka) tak jak i **Drzwi Gnieźnieńskie** reprezentują najwyższy poziom romańskiej sztuki europejskiej.

Gotyk na naszych ziemiach wybuchnął niezliczoną liczbą kościołów, wspaniałych katedr, inwestycji miejskich — ratuszy, murów obronnych. To cecha zrewolucjonizowała budownictwo. Gotyk opanował trzy główne centra artystyczne: **Slask**, **Małopolskę** i **Prusy**. Najokazalsze obiekty powstały w granicach ówczesnego państwa polskiego: w **Krakowie** i **Gnieźnie**, we **Wrocławiu**, **Gdańsku**, **Malborku** i **Toruniu**. W **Gdańsku** powstała największa w Europie kościół gotycki **N. Marii Panny**, mieszczący 25 tys. osób. **Klasztor Trzebnicki**, przez długie lata ostoja polskości na **Slasku**, wzniesiony przez **Henryka Brodatego**, jest jednym z najpiękniejszych zabytków architektury średniowiecznej. We **Wrocławiu** powstała gotycki ratusz, a w **Malborku** — jedna z największych w Europie warowni. Budował też fortece **Szajak** — **Bartosza** z **Ząbkowca**. Za **Kazimierza Wielkiego** powstał w Polsce cały wielki system warowny, któremu dopiero w 300 lat później poradziły ciężkie działa szwedzkie. W systemie tym znalazł się m. in. zamek w **Czorsztynie**.

Poza wspaniałymi krużgankami wielkich pałaców (**Teczn**, **Zywiec**, **Sucha**, **Krasiczyn** i inne) renesans przydaje uroku miastom polskim.

Nie najszcześniejszy politycznie okres dynastii saskiej (1697—1763) przyniósł wiele wybitnych dzieł urbanistyki i architektury barokowej, przede wszystkim w **Warszawie** i rezydencjach magnatów w **Białymostku**, **Radzynie** i innych. W końcu XVII wieku powstała w **Wilanowie** „**mały Wersal**”, bogato urządowany, posiadający szereg cen-

Andrzej Wajda. Najwybitniejszymi jego dziełami są „**Pokolenie**” (1955), „**Kanał**” (1957), „**Papiół i diament**” (1958), „**Lotna**” (1959), „**Niewinny czarodziej**” (1960), „**Samson**” (1961) i monumentalne dzieło „**Papioly**” (1965).

FILMY NAGRODZONE

1948 — „**Ostatni etap**” — **Jakubowski**, „**Ulica graniczna**” — **Forda**.



Jurand porwany przez Krzyżaków („Krzyżacy” — Forda)

1957 — „**Kanał**” **Wajdy**; **Srebrna Palma** w Cannes i złoty medal w Moskwie. 1958 — „**Ostatni dzień lata**” — **Konwickiego**; nagroda **Grand Prix** w Wenecji. „**Ewa chce spać**” — **Chmielewskiego**; złota muszla w **San Francisco**. 1964 — „**Koniec naszego świata**” — **Jakubowski**; „**Pasażerka**” — **Munka**; nagroda i specjalne wyróżnienie w Cannes. „**Czerwonie i czarno**” — **Giersza**; **Grand Prix** w **Oberhausen**. (**Sot**)

Wybitną rolę w rzeźbie światowej odegrał **Edward Wittig** (1879—1941), autor słynnego aktu „**Ewa**”, o którym **G. Apollinaire** pisał, że jest przejawem nowatorskich dążeń w europejskiej rzeźbie figuralnej. Twórcą oryginalnym był także autor dyskutowanego w świecie plastycznym pomnika **Mickiewicza** w **Wilnie** — **Zbigniew Pronaszko**.

Żas przede wszystkim — jeden z największych mistrzów dłuta w XX wieku — **Xawery Dunikowski** (1875—1964), którego twórczość z początków stulecia w prekursorski sposób wyprzedziła nowatorskie prądy w nowocześniejszej rzeźbie europejskiej. Sławę światową przyniosły mu zwłaszcza słynne „**Głowy wawelskie**”, „**Kobiety brzemienne**” i **Pomnik Powstańców Śląskich**.

Z PĘDZLEM I PALETA

Polskie malarstwo liczy się w sztuce europejskiej już od początku XV wie-

nych zabytków sztuki, a weźniej nieco, w początkach XVII wieku zamek w **Łańcutu**, gdzie obecnie znajdują się cenne w Europie muzeum powożów z XVIII—XIX wieku.

W pierwszej połowie wieku XIX stolice i inne regiony kraju przyozdabiały gmachy budowane w stylu klasycystycznym, projektowane przez wybitnych architektów polskich: **Jakuba Kubickiego**, **Piotra Aignera**, **Stanisława Zawadzkiego**. Słabością odznaczają się gmachy budowane przez **Corazkiego**. Do corazińskich budowl Warszawy należą pałace przy obecnym **Placu Dzierżyńskiego**, **Pałac Staszica** oraz **Teatr Wielki**.

W dobie współczesnej architektura polska znalazła się w czołówce światowej. Od roku 1959 trwa podbój świata przez naszych architektów. Polscy inżynierowie biorą z powodzeniem udział w wielkich międzynarodowych konkursach, „**nawet tak oryginalnych** miast, jak **Tunis**, **Bagdad**, **Leopoldville**. W roku 1963 na **Kubie** projekt polski uzyskał pierwszą nagrodę, a w **Tel-Awivie** w **Israelu** — wyróżnienie. Rok 1964 przyniósł wielki sukces — I nagrodę i wyróżnienie za projekt **Narodowego Teatru Opery w Madrycie** i I nagrody w konkursach urbanistycznych w **Dublinie** i **Wenecji**. III nagrodę uzyskali Polacy w tymże roku w **Kalifornii**, w rok później za projekt rozbudowy placu w centrum w **San Francisco** — II nagrodę. Również rok 1965 przyniósł nam II nagrodę i trzy wyróżnienia honorowe w **San Sebastian** oraz wysokie miejsce w **Budapeszcie** i **Genewie**. A trzeba powiedzieć, iż laury zbiera młoda kadra, często architekci, którzy wysyłają swe prace na konkursy w rok lub dwa po ukończeniu studiów. To dobrze świadczy o polskiej szkole architektury.

(mk)

Wenecji, „**Eroica**” — **Munka**; nagroda w **Mar del Plata**, „**Zamach**” — **Passendorfera**; nagroda **Argentyńskiego Komitetu Krytyki Filmowej**, „**Spacerek staromiejski**” — **Munka**; nagrody w Wenecji, **Ednburgu** i **Oberhausen**. 1960 — „**Krzyżacy**” — **Forda**, 1961 — „**Matka Joanna od aniołów**” — **Kawalerowicz**; **Srebrny Lew** w Wenecji i **Srebrna Palma** w Cannes, „**Dziś w nocy umrze miasto**” — **Rybkowski**; **srebrny medal** i wyróżnienie w Mos-

kwie. „**Zaduszki**” — **Konwickiego**; nagroda w Cannes, „**Nóż w wodzie**” — **Polaskiego**; nagroda w Wenecji. 1963 — „**Jak był kochaną**” — **Hasa**; nagroda **Złote Wrota** w **San Francisco**. 1964 — „**Koniec naszego świata**” — **Jakubowski**; „**Pasażerka**” — **Munka**; nagroda i specjalne wyróżnienie w Cannes. „**Czerwonie i czarno**” — **Giersza**; **Grand Prix** w **Oberhausen**. (**Sot**)

ku — od słynnej **Biblii Korczaka**,

notatnik

WSPÓLMINISTER WOJNY

Ilu jeszcze żołnierzy rzuca Stany Zjednoczone w swojej agresywnej, brudnej wojnie przeciwko narodowi wietnamskiemu? Jaką rzuca ilość w tej wojnie nowoczesnego sprzętu wojennego, samolotów? Współcześni cywilizowani Hunowie współczesni metodę spalanej ziemi. Pustoszą polastancjami trującymi i napalimem polaryżowe i zebrane płony, palą dżunglę; z całych połaci Wietnamu Południowego deportują masowo ludność, mordują podczas tych „operacji oczyszczających” bezbronnych cywilów, znęcają się nad pojmanymi uczestnikami ruchu oporu. Od kilku tygodni setki bomb i całe tony roślinobójczych chemikaliów zrzucają Amerykanie na pas strefy zdemilitaryzowanej wzdłuż 17 równoleżnika, by obrócić ją w martwą pustynię.

I prezydent Stanów Zjednoczonych, Johnson, oświadcza na konferencji prasowej w Białym Domu: „Dążymy do pokoju i pragnielibyśmy, aby walki ustały już jutro. Wolelibyśmy rozmawiać niż walczyć. Jednakże agresor nie będzie gotów zrezygnować z dotychczasowego kursu i przystąpić do rozmów, dopóki nie będziemy mieli innego wyboru, jak tylko bronić się i oślaniać milijony wolności narod. Jesteśmy zdecydowani to uczynić”.

Czyta się takie oświadczenie przecierając ze zdumieniem oczy. A więc naród wietnamski dokonał napaści na potężne mocarstwo, Stany Zjednoczone; Wietnamczycy brutalnie depczą suwerenne prawa narodu amerykańskiego, burzą jego pokojowe życie? Wielkie mocarstwo, pełne pogardy dla norm współzycia cywilizowanych społeczeństw ludzkich, uzasadnia grzęźnięcie w napastniczą wojnę przeciwko narodowi małego kraju na Półwyspie Indochińskim — oddalonego od tego mocarstwa o 15 tysięcy kilometrów — „obroną” interesów własnych i „wolnego świata”. Tylko cynizmem i perfidią można tłumaczyć to, że jednocześnie kolejne kroki wzmagające terrorystyczno-napastnicze działania zbrojne w Wietnamie rząd Stanów Zjednoczonych poprzedza rzekomymi inicjatywami negocjacyjnymi, na które brak odpowiedzi! (1)

USA — poprzez tego rodzaju oświadczenia, jakie złożył Johnson — chciały uprzedzić obrady Zgromadzenia Ogólnego NZ, na którego XXI sesji jako czołowy problem stanął konflikt wietnamski. Reprezentant USA w ONZ, Goldberg ani na jotę nie odbiegł w swym wystąpieniu od stanowiska zajetego uprzednio przez Johnsona. Scalił w jeden pakiet dotychczasowe amerykańskie „propozycje”, nie wychodząc naprzeciw inicjatywom, które mogłyby prowadzić do negocjacji.

Niemal równocześnie Johnson dokonał nowej nominacji w Białym Domu. Dotychczasowego ministra sprawiedliwości, D. Katzenbacha, 44-letniego adwokata, nie mającego żadnych doświadczeń w dziedzinie polityki zagranicznej — poza opowiadaniem się za ostrym kursem — ustawił Johnson na stanowisku podsekretarza stanu (wice-ministra spraw zagranicznych). Nominacja ta — w powiązaniu z innymi dokonanymi ostatnio przez Johnsona (m. in. Eugene'a Rostowa na zastępcę sekretarza stanu do spraw politycznych; jest to brat Waltera Rostowa, doradcy Johnsona od polityki zagranicznej) — potwierdza tylko ustawianie polityki na „twardych”. Katzenbach w opinii obserwatorów to człowiek nadający się najlepiej do roli „współministra wojny w Wietnamie”, gdy jej ministrem jest McNamara.

ZBRODNIA I KARA

30 września otworzyły się bramy więzienia alianckiego przestępców wojennych w dzielnicy Spandau w Berlinie i dwaj zbrodniarze hitlerowscy — „Reichsjugendführer” (przywódca młodzieży hitlerowskiej), 59-letni Baldur von Schirach oraz ostatni minister zbrojeń III Rzeszy, 61-letni Albert Speer wyszli — po odbyciu 20 lat kary — na wolność. Oczekiwały ich przed bramą oślepiające światła jupiterów fotoreporterskich i wrzawa powitań neohitlerowców; nie zabrakło

okrzyków przypominających najbardziej ponure z czasów, w jakich żyliśmy. „Heil!”. W Spandau pozostał jedyny już z podpalaczy Europy (jedyny zbrodniarz-więzień aliancki z procesu w Norymberdze), były zastępca Hitlera, Rudolf Hess.

Hess — to ten spośród ludzi z najbliższego otoczenia Hitlera, który w maju 1941 roku wylądował na messerschmittcie w Szkocji, w posiadłościach lorda Hamiltona podejmując próbę tajnych negocjacji przywódców III Rzeszy z Brytyjczykami, negocjacji mających utworzyć drogę do separatystycznego ich porozumienia z wyłączeniem Związku Radzieckiego. Zwyciężyła wtedy solidarna postawa aliantów wobec zbrodniarzy hitlerowskich. I Hess zasiadł w Norymberdze przed Trybunałem Narodów. Zbrodniarz odbywa karę. Ostatni więzień Spandau. Ostatni widomy wyraz współdziałania aliantów przy egzekwowaniu kary za zbrodnie przeciwko ludzkości.

CIA DZIAŁA

Na temat działalności wywiadu amerykańskiego w różnych krajach ukazują się raz po raz nowe rewelacje. Znany jest udział Centralnej Agencji Wywiadowczej USA (angielski skrót amerykańskiej centrali wywiadu brzmi: CIA) w nieudanej inwazji na Kubę 17 kwietnia 1961 roku zakończony sromotną porażką w Zatoce Świń. Szczegóły, kompromitujący zresztą wywiad USA w kompromitującej jego nieudanej próbie wzniesienia wojny domowej na Kubie, ujawnił potem na łamach „New York Times’a” (10.V.1961 r.) James Reston. Ten sam dziennik uchylił niedawno nieco rąbka tajemnic wywiadu amerykańskiego z jego sekretnych poczynań w niemałej porcji problemów na różnych kontynentach naszego globu. Tak na przykład okazuje się, że w CIA istniała (chyba istniała dotąd, jeśli już o tym napisano; sprawami takiego rodzaju zajmują się z pewnością w wywiadzie amerykańskim nadal, tylko inaczej) specjalna komórka, która miała za zadanie rozpracowywać wyłącznie postać prezydenta Indonezji, Sukarno, przy czym rozpracowywać „w najdrobniejszych, najintymniejszych szczegółach”. Z kolei kairski dziennik „Al Ahram” przyniósł niezwykle interesujące informacje dotyczące planowanego przez CIA spisku przeciwko Syrii. W kraju tym 8 września br. usiłowano dokonać puczu przez wywołanie zamieszek wspartych z zewnątrz inwazją ze strony Jordanii. Próba, jak wiadomo, została udaremniona dzięki zbiorowej akcji organów policji, wojska i uzbrojonych robotników. Syria — reprezentująca poprzez swój nowy rząd postępowe tendencje — stanowi sól w oku polityki amerykańskiej na Bliskim Wschodzie. Zresztą nie tylko Syria, bo również i przede wszystkim ZRA i Algieria. Ale Syria ma sytuację wciąż niestabilizowaną. USA zamierzały uderzyć więc w stosunkowo słabszy punkt świata arabskiego.

Nie pierwszy to raz wywiad amerykański ingeruje dość bezczelnie w sprawy arabskiego Wschodu. Szczególne nasilenie jego działalności w tym rejonie wystąpiło zwłaszcza w latach 1951—1953 w celu przeciwdziałania zjednoczeniu świata arabskiego. 21 października 1956 roku Egipt został zaatakowany zbrojnie; CIA działała wówczas z całym sztabem ludzi w Izraelu.

Z rewelacji dziennika „Al Ahram” wynika, że tym razem specjalna grupa agentów i ekspertów CIA — współdziałających z agentami brytyjskimi i jordańskimi — opracowała szczegółowy plan akcji. Po wywołaniu zamieszek w Syrii miały przedostać się do tego kraju najemne oddziały Beduinów, potem zaś na arenę wkroczyłyby jednostki jordańskie „w celu położenia kresu przelewowi krwi”; w Jordanii powstać miał jednocześnie „rząd na emigracji”.

Prowokacja spaliła na panewce. Spaliła na panewce amerykańska próba (jeszcze jedna z serii) odwrócenia uwagi od amerykańskiej wojny w Wietnamie.

ZBIGNIEW SOŁUBA

O Wojtku Z. mówiło się na wszystkich radach pedagogicznych w samych superlatywach. Bardzo dobry uczeń, wybitnie uzdolniony, wyjątkowo utoniony, inspirator i aktywny uczestnik prac społecznych. Stawiano go za wzór, nagradzano, honorowano dyplomami.

I rzeczywiście. W arkuszu ocen prawie same piątki. Grzeczny, i to w dobrym stylu, bez nadszatkowania pedagogom. Spokojny i myślący na lekcjach.

Kiedy klasę ogarniała głucha cisza wskutek zawiłej kwestii postawionej przez wykładawcę, a ten i ów opuszczał wstydliwie trygonometrii lub chował się za plecami kolegi, Wojtek bez lęku patrzył wyczekująco na nauczyciela. On też, jak to się mówi, ratował najcenniejszą honor klasy. Pewniak, as atutowy na hospicjum dyrektora, popisowy numer przy wizytatorze.

I gdyby tak zaszła potrzeba personifikacji, mobilizującego i ze wszelkim słusznego hasła: „O znak Q dla oświaty” — on właśnie mógłby być jego żywym uosobieniem.

Tak więc w X-b wyrósł osobowy wzorzec. Uwierzyli w niego bez zastrzeżeń nauczyciele, wierzył, bo skoro tak

zdolny do... wszystkiego

twierdzą wychowawcy, i sam bohater. Zastrzeżenia miała tylko klasa. Ale kto by serio brał pod uwagę jakieś tam rzadkie a ciche aluzje uczniów, zwłaszcza z obciążonym kontem w arkuszu ocen lub w rubryce — zachowanie... Część nauczycieli uspokajała się przeświadczeniem, że dobrzy uczniowie nie cieszą się na ogół popularnością, a częścią tłumaczeniem — ot, zwykła załość.

Miał więc Wojtek Z. wszelkie dane po temu, aby utrzymać nadal jak najlepszą opinię wśród grona pedagogicznego. Doszedł jednak rychło do wniosku, że jego korzystna sytuacja może być zdyskontowana i wśród kolegów. Trzeba im tylko pomóc... Wyjaśnić skomplikowane zadanie? Wyprowadzić zawiły wzór z trygonometrii? Wyrównać z opóźnionymi lukami w materiale? Nie, to byłoby zbyt trudne i pracochłonne, a poza tym wcale nie takie znów zgodne z ogólnie przyjętymi w szkole normami koleżeństwa. Być dobrym kolegą, to dać ściągawkę na klasówce, pozwolić na odpisanie zadania lub wypracowania przed lekcją, dykretnie a skutecznie odpowiedzieć.

I rzeczywiście. Wkrótce Wojtek Z. cieszył się już nie tylko dobrą opinią u wychowawców, lecz zyskał sobie miano „równiachy” wśród kolegów. Zniknęły wszelkie aluzyjki.

Pewnego jednak dnia Wojtek Z. doszedł do wniosku, że jest zbyt altruistyczny dla swoich kolegów. Bo właściwie, to co z nich ma? Nic. Chcą tylko wieczne pomocy. A gdyby tak usługa za przysługę?... Jak pomyślał, tak też zrobił.

Dam ściągawkę na klasówce, pozwolę odpisać zadanie lub wypracowanie

POROZMAWIAJMY

przed lekcją, ale za... forszę. Wysokość opłaty naturalnie zależna od stopnia trudności zadania. Może być pięćdziesiąt, trzydzieści lub dwadzieścia złotych. Z czasem ustalono nawet ściśle opracowany cennik. Na brak klientów Wojtek nie narzekał. Więc i dochody miał owszem, owszem. Mógł sobie czasem pozwolić nawet i na gest wspaniałomyślności.

— Zrobię za ciebie to równanie — mówił — ale ty postoisz w kolejce po bilety.

— Napiszę za ciebie wypracowanie, ale ty wyczyszczysz mi rower.

— Odrobię za ciebie angielski, ale ty wypożyczysz mi swoje „longplej”.

— Opracuję za ciebie tę mapkę, ale ty „dotożysz” temu z X-a, bo mi się nie podoba jego twarz.

Wszystko to jednak jest nudne — stwierdził któregoś popołudnia Wojtek Z. Trzeba, żeby w klasie było trochę weselej... I na błagalną prośbę kolegi na matematyce — jak mnie zapyta to

podpowiedz, bo inaczej leżę — odpowiedział: dobrze, ale rąbniesz potem w tablicę kasztanem...

W ten sposób Wojtek Z. dopracował się trzeciej możliwości „opłat” za swoją pomoc na lekcjach — w kawałach.

Kiedy wybuchały w klasie awantury — bo ktoś namazał idiotyczny rysunek na ścianie, rozbił szybę, wbił gwóźdź w krzesło profesora — Wojtek Z. siedział cichutko i patrzył na nauczyciela jasnym wzrokiem. Dobry uczeń, dobry kolega słowem — osobowy wzorzec...

★

A przecież jeszcze nie tak dawno, zanim nie zaczęto mówić o nim powszechnie jako o zbiorze wszelkich cnót i doskonałości, Wojtek Z. był naprawdę normalnym, dobrym chłopcem. Ciągłe jednak stawianie go za wzór, rozplywanie się nad jego zaletami umysłu i charakteru zdemoralizowało chłopca, uczyniło zeń gwiazdora. A gwiazdor ze swojej glorii oraz zdolności zrobił proceder, poważnie zagrażając klasie. Razem z poczuciem własnej wyższości, tak pieczołowicie pielęgnowanej przez pedagogów, narastało w nim uczucie niechęci, a potem nawet pogardy do innych. Jest lepszy, zdolniejszy, inteligentniejszy, może się więc kosztem kolegów zabawić, może ich nawet opokarzać.

Przypatrzmy się uważnie naszym uczniom — odkryjemy Wojtkę Z., uchronimy przed nim klasę i na przyszyłość nie tworzymy gwiazdorów zdolnych... do wszystkiego.

TADEUSZ SOCHACKI

KRAJ RAD

Różnorodność tematyczna cechuje kolejny, czterdziesty numer „KRAJU RAD”. Z artykułu zatytułowanego „ZSRR dla Wietnamu”, opublikowanego na życzenie czytelników z Wrocławia i Katowic, dowiadujemy się o pomocy gospodarczej udzielanej Demokratycznej Republice Wietnamu. Związek Radziecki dostarczał między innymi wyposażenie i materiały dla 48 zakładów i obiektów przemysłowych oraz współuczestniczył w ich budowie. Są to fabryki maszyn, elektrownie, elektroenergetyczne linie przesyłowe, kopalnie węgla, aparytów, kombinaty rudy cynkowej, zbiorniki ropy, naftowej, zakłady nawozów sztucznych itd. W szkołach Związku Radzieckiego uczyło się ponad 4500 wietnamskich studentów i aspirantów. Przy pomocy ZSRR zorganizowano w Hanoi politechnikę, na której uczy się 6 tys. studentów. Osobny rozdział stanowi pomoc Związku Radzieckiego w umacnianiu obronności Wietnamu.

Redakcja „Kraju Rad” publikuje za agencją TASS materiały o „rewolucji kulturalnej” w Chinach, o akcjach „czerwonej gwiazdy”, mających wyraźny, przeciwrządziecki charakter. Np. ulicę w Pekinie, przy której mieści się ambasada radziecka, przemianowano na „ulicę walki z rewizjonizmem”.

O rezerwach siły roboczej ZSRR w nowej pięciolatce pisze G. Sarkisian. W gospodarce narodowej ZSRR pracuje obecnie 77 milionów mężczyzn i kobiet, a liczba ta w końcu roku 1970 wzrośnie o 14, 15 milionów. Równoległe z budową nowych zakładów przemysłowych, szerokim frontem wprowadza się postęp techniczny, współczesne urządzenia techniczne i nowoczesną technologię w istniejących już fabrykach.

Z reportażu Niny Wieriny dowiemy się czytelnik o budowie nowego, 112-metrowego budynku administracyjnego RWPG w Moskwie. Budowę finansują wszystkie kraje — członkowie RWPG.

Artykuł J. Nowosieltowa poświęcony jest głównemu problemowi bezpieczeństwa europejskiego, nienużalności granic. Autor z całą mocą podkreśla, że w Europie nie ma problemu granic, ale jest problem zagrożenia niebezpieczeństwa grożącego pokojowi, stwarzanego przez rozszerzenia terytorialne kół NRF. Dzisiejsze granice w Europie są filarami pokoju.

Oto niektóre tylko publikacje, jakie przynosi czterdziesty numer „Kraju Rad”. Numer jest jak zwykle bogato ilustrowany jedno- i wielobarwnymi zdjęciami. (2)

PÓŁ WIEKU PRACY PEDAGOGICZNEJ



Długoletniemu kieroownikowi Szkoły Podstawowej w Borowiu — kol. Aleksandrowi Sasimowskiemu, odznaczonemu Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim. Odrodzenia Polski, w 50 rocznicę pracy pedagogicznej i społecznej w Borowiu, najserdeczniejsze życzenia składa Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej w Borowiu oraz Oddział Powiatowy ZNP w Garwolinie.

K-139

Mówiliśmy już wielokrotnie o znaczeniu klasy VIII i trudnościach, które pociąga za sobą wprowadzenie w życie programów nauczania tej klasy. Ale do spraw tych trzeba powracać dopóty, dopóki trudności tych nie będziemy mieli poza sobą. Można je ugrupować następująco:

PROBLEMATYKA WSPÓŁCZESNOŚCI W PROGRAMACH PRZEDMIOTÓW HUMANISTYCZNYCH, ARTYSTYCZNYCH I W GEOGRAFII

Nowy program języka polskiego przewiduje omawianie szeregu utworów współczesnych, dotychczas opracowywanych na poziomie liceum (Czeszko: „Pokolenie”, Moczar: „Barwy walki”, Sempolowska: „Na ratunek”, Sienkiewicz: „Krzyżacy” itd.). Niektóre z nich miały się ukazać w specjalnych wydaniach dla młodzieży: np. „Pamiętka z Celulozy” Neverly’ego. Przewidywalismy też wydanie zbiorów ilustrujących temat programu: „Obrazy z dziejów Wojska Polskiego, wybrane reportaże, pamiętniki, opowiadania przedstawiające walkę o umocnienie władzy ludowej, obrazy z zakładów pracy i budowli socjalizmu w naszym kraju”. Wobec tego, że nie wszystko, co było przewidziane do wydania, znajduje się w rękach nauczycieli, należy cały nacisk położyć na pełne wykorzystanie wypisów i tekstów dostępnych w księgarniach.

Najtrudniejszym problemem jest niewątpliwie realizacja programu wychowania obywatelskiego w kl. VIII. Dajemy w ręce ucznia podręcznik tego przedmiotu opracowany przez Kąkole i Gajewskiego, a w ręce nauczyciela 8 tomików Biblioteki Wychowania Obywatelskiego. Po raz pierwszy wprowadzamy przedmiot o tej wadze ideowo-wychowawczej od razu z podręcznikiem dla ucznia i z literaturą pomocniczą dla nauczyciela. Ale waga problemu leży w metodzie wprowadzenia młodzieży w zagadnienia polskiego i międzynarodowego życia współczesnego. Obszerność i złożoność tematyki mogą stanowić dla dużej części nauczycieli zadanie niezwykle trudne.

Nie mniej trudne będzie stworzenie atmosfery, w której młodzież, niedojrzała do pełnego rozumienia tej tematyki, nauczyciel będzie wdrażał do rozumowania kategoriami społecznymi, uczył polskiej racji stanu, wychowywał na obywateli.

Nowy program historii wymaga od nauczyciela doprowadzenia kursu historii do czasów bieżących. Zapewni to nowy podręcznik historii. Nauczyciel, po raz pierwszy realizujący w tak szerokim zakresie historię współczesną, może mieć poważne trudności: ze związkami przekazanym materiału nauczania oraz — z właściwym naświetleniem tego materiału. Dlatego szczególnie pożądane jest szerokie uwzględnienie tej tematyki w pracy zespołów samokształceniowych nauczycieli historii.

Podobne trudności może nasunąć realizacja programu geografii w kl. VIII. Geografia w zreformowanej szkole podstawowej stała się jednym z głównych przedmiotów ideowego wychowania młodzieży. Jest to w kl. VIII geografia świata, głównie Ameryki i Afryki, a więc głównego skupienia przodujących krajów kapitalistycznych i krajów trzeciego świata. Mamy do czynienia z najbardziej frapującymi problemami miejsca tych krajów w życiu międzynarodowym, dróg i perspektyw ich rozwoju — słowem z najtrudniejszymi problemami politycznymi, których zrozumienie umożliwi naszej młodzieży orientację w stosunkach międzynarodowych naszej epoki. Jest to ponadto przegląd stosunków politycznych i gospodarczych między Polską i światem, zamykający ten kurs geografii. 20 godzin na ten przegląd — 1/3 programu klasy — są rozszerzeniem kursu wychowania politycznego, które dajemy na wychowaniu obywatelskim.

Nie mniej ważne są zadania przedmiotów artystycznych. W programie klasy VIII wprowadzają one — w zakresie plastyki — w zagadnienia współczesnego malarstwa, rzeźby, architektury, sztuki użytkowej, a w zakresie muzyki — w zagadnienia współczesnych form muzycznych i twórczości najwybitniejszych muzyków XIX i XX wieku. Realizacja tych partii programu wymaga znacznego zwiększenia zasobu reprodukcji i przyczyni do dyspozycji nauczyciela wychowania plastycznego i nieodzownego dysponowania płytoteką szkolną. Wymaga też umiejętności wyjaśniania problemów sztuki plastycznej i muzycznej. W tym zakresie nauczyciela może ratować tylko solidna wiedza z dziedziny sztuki. Bez realizacji tej części programu, kształcącej odbiorcę

sztuki plastycznej i muzyki, zadania szkoły podstawowej nie byłyby wykonane.

PROBLEMATYKA NAUK ŚCISŁYCH

Programy nauczania matematyki, fizyki i chemii poważnie wykraczają poza ten zakres, którego realizację zna nauczyciel szkoły 7-klasowej. Szczególnie trudne mogą się okazać programy matematyki i chemii.

Suma nowych problemów matematycznych, wprowadzanych do programu matematyki jest znaczna: dotyczy funkcji i przybliżeń liczbowych w zakresie algebry, a w zakresie geometrii — funkcji trygonometrycznych. Nauczyciel zna tę problematykę z własnej nauki w seminarium nauczycielskim lub w liceum pedagogicznym, ale dotychczas nie próbował sił w przekazywaniu jej uczniom. Wprawdzie nowe podręczniki w sposób bardzo metodycznie prawidłowo wy pomogą mu w realizacji programu,

VIII, występują w różnym stopniu w szkołach wysoko zorganizowanych, głównie miejskich i w szkołach o mniejszej liczbie nauczycieli niż 7. Takich szkół, z liczbą uczniów do 200 i z klasami VII mieliśmy na terenie wsi — w ubiegłym roku szkolnym ok. 13 000. Uczyło się w nich 1.500.000 uczniów, tj. 55 proc. ogółu uczniów szkół wiejskich w Polsce. Ich rozmieszczenie w poszczególnych województwach nie jest jednakowe — stąd problem rysuje się w sposób różny, zależnie od demograficznego układu w danym województwie lub powiecie.

Względnie dobre warunki realizacji w szkołach o liczbie nauczycieli powyżej 7 — co jest regułą w mieście (92,4 proc. szkół i 98,2 proc. uczniów) i już w dość szerokim zakresie występuje na wsi (15,2 proc. szkół i 36,6 proc. uczniów) nie mogą nam przesłonić olbrzymiego zasięgu szkoły niepełnej, pracującej często w trudnych warunkach lokalowych, słabo wyposażonej w pomoce naukowe, o słabiej

giena) oraz historię współczesnej (1945—1965) Polski i świata;

— uzupełnić program technikum o naukę biologii w zakresie klasy VIII (anatomia człowieka i higiena).

Na realizację materiału nauczania tych przedmiotów przewiduje się specjalny przydział godzin rozszerzający obecny plan nauczania.

Uzupełnienie materiału nauczania z zakresu tych przedmiotów jest obowiązkowe.

Jak wynika z powyższego, tegoroczna klasa I szkół zawodowych będzie trudniejsza niż dotychczasowa. Zdaniem Ministerstwa Oświaty trudności, wynikające z przejścia z systemu szkół 7-klasowych na 8-klasowe, zostały przez ministerstwo zredukowane do minimum. Ich skoncentrowanie na odciążeniu jednej klasy ma na celu umożliwienie uczniom w wyższych klasach ZSZ i techników normalnej pracy wykluczającej ewentualne niepowodzenie szkolne. Konsekwencje tych niepowodzeń w dalszych latach, kiedy wszystkie następne klasy będą pracowały według nowych programów, byłyby o wiele dotkliwsze.

Dlatego szczególnej uwadze towarzyszy polecamy klasy I nowych szkół zawodowych.

● NOWE PROGRAMY LICEÓW OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH I TECHNIKÓW

Oddaliśmy już do druku wszystkie, z wyjątkiem jednego, programy liceów ogólnokształcących, oddajemy do druku pierwsze programy szkół zawodowych. Jako programy opracowane na 8-klasowej podbudowie nie mogą być stosowane w bieżącym roku w szkołach średnich. Z wyjątkiem dwóch programów w liceum ogólnokształcącym: wychowania obywatelskiego i higieny i dwóch programów w technikum: wychowania obywatelskiego i ekonomiki przedsiębiorstw oraz dwóch programów w ZSZ — wychowania obywatelskiego i gospodarki przedsiębiorstw. Do przedmiotów tych — z wyjątkiem higieny — nie mamy jeszcze podręczników. Podręcznik wychowania obywatelskiego dla liceum i technikum wyjdzie z opóźnieniem.

Wymienione przeze mnie przedmioty mogły być wprowadzone do liceum i technikum w przypadku, gdy dyrektor szkoły uznał, że nauczyciele, którzy podejmą się realizacji tych przedmiotów, zapewnią dobry poziom nauczania bez podręcznika i uzyskał na to zgodę kuratorium. Zachęcaliśmy kuratorów okręgów szkolnych do udzielania zgody nauczycielom dostatecznie przygotowanym i odważnie podejmującym pionierską rolę wykładowców tych trudnych przedmiotów.

Pożądane byłoby również posługiwanie się uwagami o realizacji nowych programów jako wytycznymi do pracy nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących w liceum i technikum.

● NOWE WARUNKI REALIZACJI PROGRAMÓW NAUCZANIA

W latach 1962 — 1964, kiedyśmy sygnalizowali podstawowe problemy reformy szkolnej, zwracaliśmy uwagę na te jej założenia, według których programy wyznaczają szkole nie tylko zmiany w treści nauczania, lecz także w organizacji pracy dydaktycznej i w wyposażeniu szkół w nowoczesne pomoce szkolne. Problem modernizacji naszego szkolnictwa jest integralnym problemem naszej reformy. Musi on być traktowany jako podstawowy warunek postępu pedagogicznego i otoczony troską na równi z nową treścią pracy szkoły i z kształceniem kadry nauczycielskiej.

Założenia reformy szkolnej przewidywały bardzo zasadniczą przebudowę pracy szkolnej w kierunku jej modernizacji, podziału uczniów na grupy na przedmiotach laboratoryjnych, wyposażenie szkół w nowe pomoce naukowe i sprzęt oraz rozbudowę pracowni i klasopracowni na tyle intensywną, by umożliwić realizację programów fizyki i chemii oraz zajęć praktycznych w laboratoriach i pracowniach. Postępy uzyskane przez szkoły w tym zakresie są duże. Statystyka szkolna wykazuje w latach 1963 — 1965 przyrost izb specjalnych w szkołach podstawowych o 4176 (z 19591 do 23767) w tym:

— pracowni fizyko - chemicznych, fizycznych i chemicznych o 734 (z 4329 do 5063, tj. o 17 proc.);

(Dokończenie na str. 10)

ZADANIA DYDAKTYCZNE

w nowym roku szkolnym

Stanisław Dobosiewicz — dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty

ale zrozumieli będzie lęk nauczyciela przed tymi całkowicie nowymi dziedzinami problematyki.

Praca zespołów samokształceniowych rozwiąże problemy szkół dużych. W szkołach o jednym ciągu klas, gdzie nauczyciel matematyki jest jednocześnie nauczycielem fizyki, potrzebna jest mu duża pomoc ośrodka metodycznego.

W porównaniu z matematyką, program fizyki jest w stosunku do szkoły 7-klasowej mniej bogaty w nową problematykę. Jego najistotniejszą cechą jest laboratoryjny charakter zajęć lekcyjnych. Dlatego problem pracowni i klasopracowni dla realizacji programu i problem umiejętności prowadzenia zajęć laboratoryjnych wysuwa się na czoło zadań nauczyciela fizyki w kl. VIII.

Natomiast chemia jest programem nowym. Sam fakt podwojenia w szkole podstawowej materiału z chemii, wzbogacenie go o nowe elementy wiedzy o materii i o zastosowania osiągnięć chemii w naszym życiu codziennym, w przemyśle i rolnictwie stawia nauczyciela chemii wobec wielu nowych problemów.

Nasi chemicy rzadko są specjalistami - chemikami, są to albo fizycy, albo biologowie z poboczną specjalnością w zakresie chemii. Dla wielu z nich poszerzony program, wymagający laboratoryjnej metody, będzie trudny do realizacji. Szczególnie trudny będzie on w szkołach bez pracowni fizykochemicznej. Sygnalizujemy te trudności, ponieważ bez ich dostrzeżenia przez kierowników szkół i ośrodki metodyczne wiele szkół może bądź powierzchownie realizować program, bądź ustosunkować się negatywnie do słusznych tendencji programowych, niedostatecznie zabezpieczonych przez przygotowanie specjalistyczne nauczycieli i wyposażenie szkół.

PROBLEMATYKA POLITECHNICZNA

Zajęcia praktyczno-techniczne przewidują prace elektrotechniczne o bardzo szerokim zakresie oraz dla chłopców prace na szkolnym typie tokarki — wiertarki elektrycznej, a dla dziewcząt gospodarstwo domowe; przewidują również dość obszerny kurs rysunku technicznego. Wychowanie plastyczne uzupełnia ten kurs ćwiczeniami literackimi oraz ćwiczeniami perspektywicznymi i kompozycyjnymi.

Realizacja pełnego programu zajęć praktyczno - technicznych łącznie z kursem rysunku technicznego jest podstawowym warunkiem przygotowania młodzieży do dalszej nauki w szkołach zawodowych wszystkich typów i w liceum ogólnokształcącym. Zasada liniowości programu w tym zakresie została w pełni utrzymana. Szkoła podstawowa musi zrobić ogromny wysiłek, aby zapewnić młodzieży wiedzę i umiejętności w tym zakresie zgodnie z wymaganiami programu.

PROBLEM KL. VIII W SZKOŁACH O MAŁEJ LICZBIE NAUCZYCIELI

Zasygnalizowane wyżej trzy grupy trudności, które rysują się przed kl.

przygotowanej kadry. W szkole miejskiej i wysoko zorganizowanej szkole wiejskiej na poprawę warunków pracy i na mobilizację nauczycieli do pełnego wykonania programu będzie wpływać i nacisk opinii społecznej, i łatwość dotarcia naszej administracji szkolnej i instruktorów, łatwiej w nich o szkolenie nauczycieli i o literaturę pomocniczą. Te czynniki nie występują w tym samym stopniu w szkole o małej liczbie nauczycieli.

Niedostrzeganie trudności szkół małych mogłoby pogłębić różnicę między szkołą miejską a wiejską: w odczuciu społecznym mogłoby doprowadzić do fałszywej recepcji naszej reformy szkolnej — jako reformy korzystnej dla miasta, a stawiającej nieprzewidywalne trudności przed większością ośrodków wiejskich. Dlatego myślę, że w roku bieżącym inspektorzy szkolni, kierownicy ognisk metodycznych przyjmą za dewizę swęj działalności: **frontem do kl. VIII w szkole niżej zorganizowanej.**

Nie oznacza to pozostawienia szkół miejskich samym sobie. Wyniki pracy wszystkich klas VIII będą uważane przez ogół naszego społeczeństwa za kryterium prawidłowości reformy szkolnej, jej społecznego sensu i jej pedagogicznej prawidłowości; będzie to weryfikacja w praktyce słuszności założeń reformy przez nas przyjętych, będzie to również przygotowanie społeczeństwa na przyjęcie reformy szkolnictwa średniego ogólnokształcącego i zawodowego.

● KLASY PIERWSZE ZSZ I TECHNIKÓW

Tegoroczne klasy pierwsze ZSZ i techników nie są zwykłymi klasami dla absolwentów szkół podstawowych. Ogromną większość uczniów tych klas stanowią uczniowie promowani do kl. VIII, mniejszość absolwenci szkoły 7-klasowej z lat ubiegłych. Według zarządzenia ministra oświaty uczniowie ci w toku nauki w ZSZ i technikum powinni mieć możliwość wyrównania wykształcenia do poziomu klasy VIII szkoły podstawowej i uzyskać uznanie wykonania obowiązku szkolnego w zakresie pełnej zreformowanej szkoły podstawowej zgodnie z dekretem o obowiązkach szkolnych i ustawą o rozwoju systemu oświaty i wychowania. Przyjęliśmy zasadę, że wszystkim uczniom klasy I ZSZ i techników, którzy uzyskają promocję do kl. II zaliczy się pierwszy rok nauki jako wykonanie tego obowiązku szkolnego. Żeby zadanie to było realne w warunkach szkoły zawodowej należało:

— zaliczyć uczniom naukę w zakresie przedmiotów, które są objęte planem nauczania w ZSZ i technikach jako naukę w zakresie klasy VIII. Tak postąpiliśmy w odniesieniu do języka polskiego, języka rosyjskiego, matematyki i fizyki;

— uzupełnić program I klasy ZSZ o kurs geografii świata (Ameryka, Afryka, Australia i Polska na tle świata), biologii (anatomia człowieka i hi-

o znak Q dla oświaty

Zabierając głos w dyskusji pod hasłem „O znak Q dla oświaty”, pragnę podzielić się niektórymi uwagami na ten temat.

Uwagi te nasunęły mi się podczas wielu konferencji nauczycielskich, a szczególnie konferencji rejonowych, jak i innych bezpośrednich kontaktów ze szkołami.

Sądze, że dobrze się stało, iż redakcja „Głosu” pomyślała o dyskusji na ten temat. Nauczyciele w swoich środowiskach toczą ją nieustannie. Będą zatem mogli wiele powiedzieć na ten temat.

Dużo uwagi poświęcono w redakcyjnym artykule („Głos” nr 38 z 18 września 1966 r.) samemu „producentowi” i słusznie. Porównywano szkołę z zakładem produkcyjnym. Tu mam pewne

kiem. Porównywać generalnie tych dwu „producentów” nie można. Sądze, że argumentacja jest tu zbyt techniczna.

Jeżeli mówimy o „znaku Q dla oświaty” to musimy mówić o tym samym znaku w pracy nauczyciela. Bez tego warunku (aczkolwiek nie jest on jedynym, lecz jednym z podstawowych) trudno sobie wyobrazić wysoką jakość i odpowiednią ilość szkolnej „produkcji”.

By z kolei nauczyciel mógł pracować jak najwydajniej i jak najefektywniej musi orientować się na bieżąco w wielu nowościach współczesnego świata. Tego żąda od niego młodzież. Może nie mówi ona o tym bezpośrednio, to rozumiała. „On ma swój program, on wie co robi” — myśli młodzież. Nie mam zamiaru poddawać krytyce programów, to osobne zagadnienie.

Chcę przy tej okazji zwrócić uwagę, że każdy z nas, nauczycieli, pragnie sam z własnej woli znać te nowości, po prostu chodzi o rozwijanie i wzbogacanie własnej wiedzy. O tym, jak łatwo się rozmawia z młodzieżą dysponując szeroką wiedzą, nie trzeba nikogo przekonywać. Sądze, że czas, w którym przyszło nam żyć i uczyć dzieci, stawia przed szkołą podstawową wysokie wymagania. Musi je spełnić nauczyciel. By mógł tego dokonać, musi posiadać warunki ku temu, tzn. wiedzę. I tu dochodzę do tego, co obserwuję, słyszę. Nauczyciel jest zaganiany, zapracowany, przemęczony. Nie starcza mu po prostu sił na systematyczne doskonalenie. Jeśli więc ma podnieść poziom swej pracy musi mieć zapewniony czas na indywidualne doształcanie się, na pracę naukową nad sobą.

Wróć na chwilę na teren zakładu produkcyjnego. Mam możliwość przebywania w wielu zakładach produkcyjnych województwa zielonogórskiego i dlatego idąc za głosem cytowanego i wstępnie artykułu skorzystam z porównania.

Na dziedzińcach fabrycznych widziałem dziesiątki planów, wykresów, map, na których przedstawia się ilość, jakość i los produkcji zakładu. Np. na dziedzińcu jednej z fabryk wisi mapa świata, na której z danego miasta prowadzą cieniutkie linie w różne zakątki kuli ziemskiej, co wskazuje dokąd wędruje produkt danego zakładu. Obok tego wykresy świadczące o ilości i jakości, o wzroście produkcji. Wszystko to wykonane fachowo. Na pewno dumą napawa pracownika danego zakła-

du to, że właściwie cząstka jego pracy wędruje w tak daleki świat. Dumny i zobowiązany jest młody robotnik, technik czy inżynier, który w takim zakładzie rozpoczyna pracę.

A jak to jest na „podwórku” szkolnym z tymi zagadnieniami? Co my i nasi aktualni wychowankowie wiedzą o „produkcji” konkretnej szkoły, nauczyciela? Co my im przekazujemy, jaką dajemy perspektywę? Skończysz szkołę i pójdiesz dalej, no i co? Chodzi mi tu o zagadnienie żywego, podkreślam, żywego kontaktu szkoły z jej absolwentami. Po prostu mam na myśli to, żeby szkoła wiedziała, co się stało i dlaczego tak się stało z konkretnym Jasiem, Stasiem czy Marysią. Gdzie oni są? Kim są? Gdzie pracują?

A gdyby tak ów Jaś, Staś czy Marysia spotkali się w szkole z tymi, którzy siedzą na ich miejscach w ławach szkolnych i opowiedzieli o sobie, o swojej nauce, pracy itp. Byłaby to wspaniała lekcja wychowawcza (oczywiście, odpowiednio przygotowana). Niechby tylko jedna w roku, to już byłoby coś konkretnego, nie puste słowa. Mówiąc o tym, mam na myśli tak szkoły podstawowe, jak i średnie, z tym, że w stosunku do średnich na formę tę należałoby zwrócić szczególną uwagę.

W województwie zielonogórskim organizowano w bieżącym roku zjazdy wychowanków domów dziecka. Świadkowie tych spotkań opowiadali, że byli to wspaniałe, niezatarte przeżycia tak dla wychowanków, jak i dla wychowawców. Sądze, że warto o czymś podobnym pomyśleć i w naszych szkołach, chociażby w związku z zagadnieniami poświęconymi tzw. wyborowi zawodu czy kierunku studiów.

I nie zachodzi tu potrzeba lepszej propagandy zawodu. Ze może pociągnąć za sobą pewne zresztą nieproporcjonalnie małe w stosunku do efektów nakłady finansowe? Na to trzeba znaleźć fundusze i odpowiedni czas. Dlatego nikt, albo bardzo mało szkół, według mego rozeznania, stosuje takie formy.

Trudno mi dać jednoznaczna odpowiedź. Sądze, że jedną z przyczyn jest to, iż ze wszystkich stron słyszymy: nowatorstwo, nowość, nowe metody, chociaż obawiam się czy wszyscy, którzy to mówią, wykorzystują w pełni znane, stare formy i metody, nadając im współczesną treść.

W omawianych przykładach widzę właśnie wykorzystanie starej formy — kontaktu absolwenta ze szkołą. Cza-

sem narzekamy na młodzież, że nie chce wierzyć naszym słowom, że nie chce się po prostu uczyć. Pomyślmy sami o sobie. Ileż to razy mówimy dość tego gadania — nam są potrzebne, fakty, my już to znamy itp. A cóż może myśleć ciekawska, tak ciekawska młodzież.

To, co wyżej starałem się uwypuklić, sprowadza się do trzech problemów:

● stałe i systematyczne doskonalenie naszej pracy zawodowej i stworzenie nauczycielowi do tego warunków;

● troska o los naszej „produkcji”. Musimy wiedzieć, co się dzieje z naszymi wychowankami, jakie są ich losy, jacy byli w szkole, dzięki czemu są dzisiaj takimi, a nie innymi ludźmi;

● wreszcie propaganda naszych osiągnięć — problem bardzo trudny.

Nauczyciele nie chcą mówić na temat swych osiągnięć, powodzeń — nie mówiąc już o niepowodzeniach. Zarząd Okręgu ZNP w Zielonej Górze próbował w ciągu dwóch lat ogłaszać konkursy na temat udziału nauczycieli i szkoły w pracach społecznych, kulturalnych i innych swego środowiska. Po przyznaniu nagród zwycięzca, starszy nauczyciel, któremu wręczono pierwszą nagrodę, oświadczył między innymi: „Gdyby nie ten konkurs, nigdy nie mógłbym ogłosić się „za siebie” i zobaczyć, ile to się zrobiło. Ale muszę wam powiedzieć, że nie bardzo chce się pisać o swojej pracy, o jej wynikach, bo to wszyscy widzą”. Nauczyciel nie ma czasu, by spojrzeć na przebytą drogę, na to, co zrobił i jak to zrobił, a to — moim zdaniem — jest konieczne, by doskonaląc i ulepszając pracę. Trudno jest bowiem mówić o doskonaleniu „czegoś jeżeli się tego „czegoś” dokładnie nie zbadało, nie przemyślało.

Sądze, że zachodzi tu, znów mała analogia. Jeżeli konstruktor pragnie udoskonalić już pracującą maszynę, musi zbadać każdą elementarną jej część, jej przeznaczenie i funkcjonowanie. Obserwuje jej produkt. Potrzebuje na to sporo czasu. Pe pewnym okresie dochodzi do wniosku, że ta sama maszyna może pracować lepiej, jeżeli wymieni się tylko jeden lub dwa elementy. Podobną analogię można zastosować i do procesu dydaktyczno-wychowawczego. Niekoniecznie i to szybko zmieniać całość, lecz najpierw wykorzystać i sprawdzić, jak działają stare, znane elementy, lub zespoły, a może wystarczy któryś z nich lepiej „naoliwić” i produkcja będzie lepsza, a może trzeba wymienić pewną część lub zespół, a na „znak Q” nie trzeba będzie długo czekać. Lecz o tym powinniśmy być wszyscy przekonani, nie tylko bezpośredni realizatorzy.

JAROSŁAW MERENA
Zielona Góra

co dzieje się

Z naszą

»produkcją«

?

zastrzeżenia. Np. jakże często czytamy w codziennej prasie i periodykach fachowych, że zakład nie wykonał planu, nie zrealizował swoich zadań, ponieważ nie dotrzymali terminu, nie wywiązali się ze swych zadań kooperanci. No i dyskusja skończona, zakład, który nie zrealizował swego zadania, jest usprawiedliwiony — bo to wina kooperantów.

Oczywiście szkoła ma też swoich „kooperantów”, lecz jakoś trudno ich bliżej określić, trudno może i zrozumieć ich rolę i zadania w stosunku do samej szkoły, bo są to „kooperanci młodzi” i brak nam jeszcze wspólnego języka. Ale boje się porównania szkoły i zakładu produkcyjnego z innych względów. Pierwsze, to warunki materialne technika czy inżyniera w zakładzie produkcyjnym i nauczyciela. Po drugie zakład pracy ma do czynienia z ciałem „martwym”, szkoła zaś pracuje z żywym organizmem, z człowie-

kłopoty SN

Zachęcony apelem redakcji w ostatnim artykule pt. „Ilość, czy jakość?” pragnę zabrać głos w tej sprawie jako nauczyciel Studium Nauczycielskiego w Przemyślu.

Otóż, jak wiadomo wszystkim, do zawodu nauczycielskiego w terminie pierwszym (w czerwcu) zgłaszają się kandydaci, którzy na świadectwach maturalnych mają oceny dostateczne. Zgłaszają się na studium dlatego, że skazani są na niepowodzenia w czasie egzaminu wstępnego na wyższe uczelnie. Wśród nich bardzo mały procent przychodzi z zamiłowania (twierdzą to na podstawie badań i dlatego uczciwie o tym piszę). Pod koniec sierpnia zgłaszają się ci absolwenci liceów ogólnokształcących, którzy odpadli na wyższych uczelniach.

Pocieszający jest jednak fakt, że większość ma dobre świadectwa i na pewno wielu z nich będzie solidnymi nauczycielami. Stwierdzam to na podstawie obserwacji pracy naszych absolwentów, tych z tzw. drugiego rzutu.

Wypływa stąd — moim zdaniem — logiczny wniosek, że w czerwcu należy więcej miejsc zarezerwować dla kandydatów zdających w sierpniu, nie sugerując się tym, że ci pierwsi przychodzą z zamiłowania do pracy nauczycielskiej. Ten nieco przydługi wstęp ma ukazać, jaki element zgłasza się do naszej uczelni.

Przygotowanie absolwentów liceów ogólnokształcących nadal budzi zastrzeżenia. Egzamin wstępny w bieżącym roku szkolnym wykazał braki z zakresu materiału szkoły średniej.

W pierwszych miesiącach naszej pracy staramy się wyrównać te luki,

realizując równocześnie program SN. Dzięki wyśnionej pracy kadry i studentów osiągnęliśmy w ostatnich latach wysoką sprawność, a mianowicie w roku szkolnym 1962/63 — 82,8 proc.; 1963/64 — 79,2 proc.; 1964/65 — 77,5 proc.; 1965/66 — 91,7 proc.

Z wyżej podanych liczb wynika, że ilościowo nasza uczelnia osiągnęła dobre wyniki nauczania. Pod tym względem należymy do przodujących SN w województwie rzeszowskim.

I tak np. filologia rosyjska II i matematyka II w ubiegłym roku szkolnym mają 100 proc. sprawność (wszyscy studenci przyjęci na I rok na tych oddziałach zdali egzamin dyplomowy). Na filologii rosyjskiej w ciągu dwóch lat nie było ani jednej oceny niedostatecznej.

Czytając ten artykuł pomyśli sobie, że panuje u nas liberalizm (częściowo tak), ale — moim zdaniem — na tak wysoką sprawność wpłynęła systematyczna praca nauczycieli, wychowawców i studentów tych oddziałów.

Należy stwierdzić, że pomiędzy tymi oddziałami trwało współzawodnictwo w ciągu dwóch lat. Dzięki podziałowi na grupy samokształceniowe studenci solidnie przygotowali się do sesji egzaminacyjnych. Na 50 studentów (matematyka II) około 10 udzielało korepetycji uczniom ze szkół średnich, dzięki czemu utrwalali sobie materiał nauczania.

Osobiście jestem przekonany, że jakość naszej pracy nie jest jeszcze taka, jaką chcielibyśmy osiągnąć. Wprawdzie nasi absolwenci pisząc do nas ze swoich placówek, informują nas, że nie napotykają większych trudności w pracy dydaktycznej (z wyjątkiem klas łączonych), ale mają kłopoty w pracy wychowawczej. To jest dla nas sygnałem ostrzegawczym, że należy na ten odcinek naszej pracy zwrócić większą uwagę w studium. Pozytywnie również oceniają pracę naszych wychowanków

władze szkolne i partyjne. O właściwej postawie naszych absolwentów świadczy fakt, że prawie wszyscy podjęli pracę w zawodzie nauczycielskim, a tylko znikomy procent kontynuuje naukę na stacjonarnych wyższych uczelniach.

W bieżącym roku szkolnym, chcąc podnieść na wyższy poziom jakość pracy w naszej uczelni, przeprowadzimy szereg badań wyników nauczania w trakcie trwania semestru (na każdym oddziale po kilka). Będą to badania testowe i inne.

Wiadomo, że studenci zaczynają w zasadzie solidnie pracować przed sesją

egzaminacyjną i w czasie jej trwania. Chcemy ich zmusić do systematycznej nauki na bieżąco. Sprawę tę omówiono już ze studentami na poszczególnych wydziałach.

Jestem w pełni przekonany, że badania wyników nauczania, stosowanie bardziej nowoczesnych metod pracy z użyciem różnorodnych pomocy naukowych oraz systematyczna praca studentów wpłyną dodatnio na jakość i ilość wyników.

ADAM RZASA
Przemyśl

ZADANIA DYDAKTYCZNE W NOWYM ROKU SZKOLNYM

(Dokończenie ze str. 9)

— pracowni biologicznych o 124 (z 1821 do 1945 — tj. o 7 proc.);

— pracowni zajęć praktycznych o 2233 (z 8887 do 10920, tj. 26 proc.). Liczba klasopracowni fizyko-chemicznych wzrosła do 6353, a klasopracowni do zajęć praktyczno-technicznych do 4867. Liczby te wskazują jednak, że znaczny odsetek szkół z kl. VII nie ma ani pracowni, ani klasopracowni fizyko-chemicznych, jak również pracowni lub klasopracowni do zajęć praktyczno-technicznych. Np. pracowni i klasopracowni fizyko-chemicznych jest w sumie tylko 11716 na prawie 19.000 szkół z klasą VIII. Przy tym brak pracowni odczuwany jest przede wszystkim na wsi. Woj. krakowskie na 1409 szkół z kl. VII ma 880 pracowni lub klasopracowni fizyko-chemicznych (67 proc. potrzeb), woj. warszawskie na 1684 szkoły z kl. VII ma 785, (46 proc. potrzeb), woj.

poznańskie — na 1447 szkół tylko 667 (45 proc. potrzeb).

Przytoczone tu dane, dotyczące pracowni i klasopracowni do realizacji programu fizyki i chemii, podobnie zresztą jak i pracowni zajęć praktyczno-technicznych, wskazują, jak wielki jest jeszcze dystans dzielący nas od warunków wymaganych do dobrej realizacji reformy i jak wielki musi być jeszcze program zadań w tym zakresie. Rok bieżący powinien być rokiem intensywnej pracy organizacyjnej w zakresie polepszenia warunków do laboratoryjnego systemu realizacji programów szkoły podstawowej. Byłoby marnotrawieniem olbrzymiego wysiłku w zakresie kształcenia nauczycieli, gdybyśmy mieli takie sytuacje, że do szkoły są skierowani absolwenci SN — fizycznych i chemicznych, zajęć praktyczno-technicznych lub wychowania fizycznego, a w szkole nie ma warunków do pełnej realizacji programów przedmiotów, w zakresie których są specjaliści.

(Dokończenie ze str. 6-7)

Szczególną rolę w malarstwie europejskim odegrał Piotr Michałowski (1801—1855), wybitny kolorysta, malujący pełne, dynamiczne sceny batalistyczne, artysta bardziej postępowy od swych romantycznych mistrzów — Gericault i Delacroix, prekursor realizmu Daumiera i przedimpresjonizmu. Wysoką ocenę zyskała również twórczość Henryka Rodakowskiego, autora mistrzowskiego „Portretu Matki”, nazwanego przez Delacroix „prawdziwym arcydziełem”.

Znany szeroko w Europie jest Henryk Siemiradzki, laureat nagród zagranicznych za prace o tematyce antycznej, z których najsłynniejszą są „Pochodnie Nerona”. Twórcą „Grunwaldu” — Jan Matejko (1838—1893) nie zdobył, niestety, takiego uznania za granicą, jak we własnej ojczyźnie.

Do prekursorów impresjonizmu francuskiego, stanowiącego największą rewolucję w malarstwie światowym, zaliczani są Polacy: Witold Pruszkowski i Aleksander Gierymski, którego dzieła, zwłaszcza — „Nad Sekwaną” i „Zydówka z pomarańczami” — zdobyły za granicą duży rozgłos. Niemalą rolę w sztuce europejskiej odegrał Józef Pankiewicz, jeden z twórców Koła Artystów Polskich w Paryżu nawiązującego do „kapistów” (Cybisa, Potworowskiego i innych), nauczyciel wielkiego malarza krakowianina Kislinga, którego, niestety, większość encyklopedii zalicza do twórców francuskich.

Wielki międzynarodowy sukces odnosi sztuka polska w 1894 roku w Paryżu — jest nim zwycięstwo przez Józefa Mehoffera pierwszego miejsca w konkursie na witraże dla Katedry Notre Dame de Victoires we Fryburgu.

Szczególnie duże uznanie za granicą zyskała Olga Boznańska (1865—1942); jej znakomite, szarobrunatne portrety znane są w świecie jako „polska szkoła impresjonistyczna”. Wybitne miejsce zajmuje także związany z kubizmem Tadeusz Makowski (1882—1932), autor słynnego „Szewca”, malarz, którego dziełami szczytą się dziś czołowe muzea francuskie i inne.

Poważną rolę za granicą odegrał Władysław Strzemiński (1893—1952), autor cennych prac teoretycznych, twórca nowego kierunku w malarstwie tzw. unizmu. Duże uznanie zdobył także Henryk Stażewski, abstrakcjonista,

przyjaciel Małowicza, Mondriana i Arpa. Z malarzy współczesnych rozstrajają ponadto nasze imię tacy artyści, jak Tadeusz Kantor czy Leńca oraz zamieszkał w Paryżu Lebenstein i Henryk Berlewi, właściwy twórca bardzo modnego dziś op-artu.

SUKCESY GRAFIKÓW

Pierwsze uznanie za granicą w dziedzinie grafiki zdobywamy w XVIII wieku za prace gdańszczyzanina Daniela Chodowieckiego. Nieco później zainteresowaniem cieszy się wybitny rysownik Aleksander Orłowski. Znany w Europie jest także Leon Wyczółkowski (1852—1938), znakomity grafik tworzący nowy kierunek dzięki silnemu ciemnemu konturowi i precyzyjnemu rysunkowi oraz Władysław Skoczyński, którego drzeworyty w stylu „zakopiańskim” wykazują wiele cech oryginalnego nowatorstwa. Światową sławę zdobył S. Ostoja-Chróstowski (1900—1947) za znakomite ilustracje książkowe, plakaty i ekslibrisy.

Po wojnie szczególne triumfy zagraniczne święcił nasz plakat; używa się nawet określenia „polska szkoła plakatu”. Dzieło Tadeusza Trepkowskiego „Nie!”, protestujące przeciwko wojnie reprodukowane jest przez prasę całego świata.

Również i nasza współczesna ilustracja książkowa zdobyła sobie duży rozgłos w świecie. Tacy twórcy, jak Aleksander Kobzdej, J. M. Szancer, Adam Marczyński i Zbigniew Lengren, brali udział w wielu międzynarodowych konkursach, zdobywając szereg nagród. Szeroko znane i cenione w świecie są także niezrównane rysunki Tadeusza Kulisiewicza.

W ARTYSTYCZNYM RZEMIOŚLE

Już we wczesnym średniowieczu znane były w Europie polskie wroby ze złota i srebra. Największą wartość z owego czasu posiadają: kielich z Trzemeszowa, kielich Kazimierza Wielkiego ze Stopnicy oraz słynny miecz koronacyjny — „Szczerbiec”. W ciągu następných wieków polskie rzemiosło artystyczne, wywodzące się ze sztuki ludowej, stoi na bardzo wysokim poziomie. W XVII i XVIII wieku wyrabia się u nas słynne na całą Europę „pasy słuckie” i tkaniny dekoracyjne, w XVIII i XIX wieku — wyroby fajansowe i porcelanowe oraz oryginalne meble.

H.

Bogaty w treści 3 tegoroczny numer „KWARTALNIKA PEDAGOGICZNEGO” otwiera nadzwyczaj interesujący artykuł Tadeusza Kotarbińskiego pt. „Humanistyka w szkole średniej”. Wybitny myśliciel podejmuje w nim wielokrotnie dyskutowany problem „minimum humanistyki koniecznego i nieustępliwego” we współczesnej szkole średniej.

Aprobując kierunek rozwoju szkoły średniej ogólnokształcącej, wyrażający się m. in. w maksymalnym jej powiązaniu z życiem, autor jest zdania, że w kształtowaniu profilu jest także znacznie więcej miejsca na humanistykę, a szczególnie na ekonomikę i prawo, które miałyby być jądrem humanistyki.

Uzasadniając swoje propozycje T. Kotarbiński pisze: „(...) By zrozumieć strukturę gospodarstwa, trzeba wejrzeć w potrzeby ludzkie i w spłot zależności powstających skutkiem zawężania się tych potrzeb w toku działań wspólnych. Wiąca tu się miesci cała wielka problematyka istoty, form i funkcjonowania organizacji gospodarczych oraz warunków racjonalnego zarządzania, a więc kierowania działaniami ludzkimi, kierowania tak, by się gospodarowało najsprawniej i aby ludziom współgospodarującym było ze sobą możliwie jak najlepiej, a przynajmniej... jak najmniej przykro. Czy nie dość aspektów humanistycznych w dziedzinie ekonomii?”

A prawo... Dziedzina regulowania sporów między ludźmi, dziedzina odpowiedzialności, codziennej walki o sprawiedliwość w stosunkach międzyludzkich... I trzeba umieć bronić się przed sądem i orientować się w procedurach... A przecież prawo to bynajmniej nie tylko sądy, lecz i ustawy, i dyrektywa administracji publicznej, i ogólny ład w życiu publicznym, o ile trzyma się o mocą poczucia tego, co się komu należy, lub mocą nadzoru, umiającego zmusić do posłuchu opornych. Czy to nie dziedzina relacji humanistycznych, relacji obchodzenia się ludzi z ludźmi w więzi społecznej? (...)” Autor na ogranicza się do rozważań tylko na powyższy temat. Interesujące są też myśli na temat nauczania filozofii, historii i historyzowania w naukach humanistycznych, któremu T. Kotarbiński jest przeciwny, opowiadając się za pragmatyzmem w tym zakresie. Głębokie są też myśli na temat nauczania w szkole średniej psychologii i socjologii. Nie zabrakło uwag na temat tak bliskiej autorowi logiki, tudzież znajomości języków obcych.

Warto może przypomnieć, że myśli te wypowiedziane są w przededniu reformy szkoły średniej, która już za rok zacznie pracować w oparciu o nowe zatwierdzone programy. Do tych aktualnych kwestii nawiązuje Roman Polny w obszernym dyskusyjnym artykule pt. „Niektóre aktualne problemy liceum ogólnokształcącego w Polsce Ludowej”.

We ściepie autor podkreśla, że (...) Ministerstwo Oświaty wybrało wariant, który uznany został za najbardziej odpowiedni w obecnej sytuacji. Przyjęto, że podstawowym zadaniem liceum, jest przygotowanie absolwentów do studiów wyższych. Liceum ma dać wykształcenie humanistyczne, przyrodnicze i politechniczne. Rezygnuje się z zadań szkolenia zawodowego (...)”

Przedmiotem artykułu jest problematyka przysposobienia zawodowego i funkcji liceum ogólnokształcącego. Podstawa do rozważań stały się materiały zebrane w Instytucie Pedagogiki. W toku artykułu znajdujemy podsumowanie uwag szkół wyższych na temat poziomu absolwentów szkół średnich, analizę sieci tego szkolnictwa oraz liczby kształcących się w nim uczniów, omówienie tendencji wśród młodzieży w zakresie podejmowania studiów wyższych. Odrębną część zajmuje podsumowanie doświadczeń szkół eksperymentalnych w zakresie kształcenia politechnicznego.

CZY WIESZ...

(o powieści)

- 1) Tadeusz Boy-Zeleński w 1934 roku.
- 2) „Trzy po trzy”, jest to pamiętnik komediopisarza.
- 3) Michał Bałucki.
- 4) Stanisław Przewbyszewski.
- 5) Z wodewilu „Zabohon, czyli Krakowiacy i rórale” J. N. Kamińskiego.
- 6) Poemat symfoniczny „Anhelli” Ludomira Różyckiego.
- 7) Stanisława Moniuszki.
- 8) Tadeusza Borowskiego, autora zbioru opowiadań: „Byliśmy w Oświęcimiu”, „Pożegnanie z Marią” i innych.
- 9) W Olsztynie.
- 10) W III części „Dziadów” w wierszu „Pomnik Piotra Wielkiego” Mickiewicz przeprowadza paralelę między pomnikiem Piotra Wielkiego Falconeta w Petersburgu a posągiem Marka Aureliusza na Kapitolu w Rzymie.

MINIMUM KONIECZNE

Niewątpliwie z zainteresowaniem spotykają się artykuły poświęcone wychowaniu patriotycznemu, które od dłuższego czasu absorbują uwagę zarówno nauczycieli, jak polityków i działaczy społecznych. Jest to problematyka tym bardziej godna uwagi, że obejmuje niezwykle żywotne dla wychowania treści, a jednocześnie należy do stosunkowo najmniej opracowanych.

Zespół artykułów otwiera szkic Jerzego J. Wiatra — „Socjologiczna problematyka narodu i ojczyzny”, w którym autor zajmuje się głównymi dla wychowania patriotycznego teoretycznymi pojęciami narodu i ojczyzny.

Wiktor Szczerba pisze na temat „Problemów wychowania patriotycznego w szkole polskiej”. Ten obszerny artykuł oparty został na sądach, opiniach i doświadczeniach 1200 nauczycieli oraz ponad 20 tys. młodzieży w wieku 16—20 lat. W toku badań starano się znaleźć odpowiedź na trzy pytania: „a) jak młodzież pojmuje i ujmuje istotę patriotyzmu?, b) jaki jest stosunek młodzieży do sprawy przejęcia odpowiedzialności za losy narodu i za kierunek rozwoju ojczyzny?, c) jakie problemy pedagogiczne widzi nauczyciel i młodzież w związku z wychowaniem patriotycznym?”

A oto wnioski, do jakich dochodzi autor w wyniku analizy problemów społeczno-moralnych: „(...) Po pierwsze istnieją jakby dwa wprost odrębne „światy” postaw wśród młodzieży. Z jednej strony zdecydowana, przytłaczająca większość młodzieży, która przeżywa, myśli i działa w kategoriach norm moralnych społecznie cenionych, a z drugiej — tzw. młodzież „marginesu społecznego”, która wszystko, co cenne społecznie, nie tylko ośmiesza, lecz burzy. Co więcej, „aktywność” młodzieży „marginesu społecznego” jest niewspółmiernie duża w stosunku do stanu liczebnego członków. Młodzież społeczna w swoich postawach, mimo funkcjonowania w grupach tzw. „nieformalnych” (określając socjologicznie) jest „organizacyjnie” bardzo sprawna. Głównie ta młodzież, niedostosowana społecznie, staje się przedmiotem badań. „Często więc w prasie pisze się i mówi o tej młodzieży niż o nas, którzy w trudzie i znoju pracujemy” — podkreślają niektórzy respondenci.

Po drugie, młodzież wartościowa, która ze słusznym oburzeniem pisze o naszych rodzimych „beatlesach”, o ich chuligańskich i bandyckich wyczynach, domaga się jedynie „radikalnych posunięć” władzy, milicji. Można wyraźnie powiedzieć — domaga się interwencji, (podkreślenie autora — J. L.) „walki z plagą chuligaństwa”, lecz walki prowadzonej przez starsze pokolenie. Natomiast nie natykałem ani jednego tego rodzaju głosu (podkreślenie autora — J. L.): „mając nieograniczoną władzę zmobilizuje organizację młodzieżową”, „stworzą specjalne zespoły młodzieży społecznie dojrzałej do walki z chuligaństwem” itp. W tej atmosferze swoistej obojętności szerokiej mas młodzieży wobec przestępstwa chuliganer i mnożą się przestępstwa, wytwarza się atmosfera pewności siebie i bezkarności ludzi młodych społecznie niedostosowanych do zdrowej moralności młodzieży (...)”

Problemom nauczania programowego poświęcone są trzy artykuły. Robert Glaser, James H. Reynolds i Margaret G. Fullick piszą o „Nauczaniu programowanym w warunkach systemu klasowo-lekcyjnego”. Jest to artykuł tłumaczony z języka angielskiego. W dziale „Sprawozdania z badań naukowych” Adela Bornholtzowa omawia „Warunki stosowania nauczania programowego w historii”, a Jerzy Przyjemski informuje o „Pierwszych próbach w zakresie programowanego nauczania matematyki w uczelni wyższej przeprowadzonych na Wydziale Chemii UW”.

J. LEKTOR



Tarcze

SZKOLNE DO MUNDURKÓW
na filcu z plastikiem
(estetyczne wykonanie)

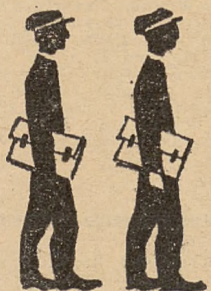
produkuje

SPÓŁDZIELNIA „INTROGRAFIA”

polecamy również:

proporce — emblematy — odznaki —
księgi pamiątkowe — godła państwowe
itp.

Artykuły dla drużyn harcerskich, klubów sporto-
wych i zrzeszeń



Zamówienia należy kierować pod adresem:

„INTROGRAFIA”

ARTYSTYCZNA SPÓŁDZIELNIA PRACY
WYDAWNICZO - INTROLOGATORSKA

Warszawa, ul. Mokołowska 59

telefony 28-74-41 do 3.

K-137-0



HISTORIA, POLITYKA

HISTORYCY CESARSTWA RZYMSKIEGO. Żywoty cesarzy od Hadriana do Numeriana Tium. H. Szelest. „Czytelnik”. Warszawa 1966; s. 502, cena 43 zł.

O UMOCNIENIU POKOJU I BEZPIECZEŃSTWA Dokumenty i materiały dotyczące Narady Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego w Bukareszcie w dniach od 4 do 6 lipca 1966 r. KiW, Warszawa 1966; cena 2,50 zł.

PSYCHOLOGIA, PEDAGOGIKA

Erich Fromm: SZKICE Z PSYCHOLOGII RELIGII. Tłum. z angielskiego J. Prokopiuk. KiW, Warszawa 1966; s. 292, cena 40 zł. Główny przedmiot zainteresowań stanowi to wszystko, co w człowieku jest możliwością rozwoju ku wartościom takim, jak miłość, twórczość, rozum. Potrzebę urzeczywistnienia tych wartości są głęboko zakorzenione w naturze człowieka — oto podstawowa teza humanistycznej psychoanalizy Erica Fromma. Książkę polecamy nauczycielom i wychowawcom.

Saturnin Racinowski: PROBLEMY OCENY SZKOLNEJ. PZWS, Warszawa 1966; s. 222, cena 13 zł. Kolejny tom Biblioteki Nauczyciela.

BELETRYSTYKA

Max von der Grün: BŁĘDNE OGNIKI I PŁOMIEN Przekł. E. Sicińska. PIW, Warszawa 1966; s. 293, cena 20 zł. Interesująca opowieść o życiu autora od najmłodszych lat, poprzez wiek młodzieńczy, przeżycia wojenne i wydarzenia po wojnie, aż po dzień dzisiejszy.

Ernest Hemingway: SŁOŃCE TEŻ WSCHODZI. Przekł. B. Zieliński. PIW, Warszawa 1966; s. 253, cena 20 zł.

Ernest Hemingway: ZA RZEKĄ, W CIEN DRZEW. Przekł. B. Zieliński. PIW, Warszawa 1966; s. 256, cena 20 zł.

Jan Koprowski: OPOWIEŚĆ O MOIM OJCU. Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1966; s. 253, cena 15 zł.

Stanisław Lem: RATUJMY KOSMOS I INNE OPOWIADANIA. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966; s. 237, cena 10 zł. Wyd. Biblioteki Powszechnej. Lem łączy w swych książkach umiłowanie nauki z prawdziwym, głębokim humanizmem, którego źródłem jest troska zarówno o indywidualny los człowieka, jak i całej ludzkości.

Herman Melville: BILLY BUDD. Przekł. B. Zieliński. PIW, Warszawa 1966; s. 138, cena 10 zł.

Per Olof Sundman: EKSPEDY-CJA. Przekład i przedmowa Z. Łanowskiego. „Czytelnik”. Warszawa 1966; s. 244, cena 13 zł.

„EKSPEDYCYJE” można uznać za model ustosunkowania się Europejczyka do innych kontynentów, całą tą powieścią jest próba przewyższenia ślepoty, jaką jesteśmy na ogół porażeni, jeśli chodzi o tę sprawę. — z eseju M. Butora o P. O. Sundmanie.

Anna Seghers: SIÓDMY KRZEŹ. Przekł. M. Wołaczka, J. Marek. „Czytelnik”. Warszawa 1966; s. 483, cena 10 zł. Wyd. Biblioteki Powszechnej.

Roger Vailland: DZIWIWA ZABAWA. „Czytelnik”. Warszawa 1966; s. 370, cena 22 zł. Książka, która dwadzieścia lat temu przyniosła autorowi sławę, ukazuje zetknięcie dwóch drogi Vaillanda i postaw: heroizmu i codziennej etyki.

Adam Ważyk: EPIZOD. „Czytelnik”. Warszawa 1966; s. 220, cena 14 zł.

BIOGRAFIE

Stanisław Helsztyński: PRZYBYSZEWSKI. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966; s. 501, cena 40 zł. Stanisław Helsztyński, profesor filologii angielskiej na Uniwersytecie Warszawskim, od pół wieku zajmuje się pisarzami swego rodzimego regionu Wielkopolski, szczególną uwagę poświęcając Stanisławowi Przybyszewskiemu, którego setna rocznica urodzin przypada w roku 1968.

POPULARNONAUKOWE

James J. Brophy: PÓLPRZE-WODNIKI. PWN, Warszawa 1966; s. 106, cena w sub. 10 zł. Kolejny tom Omegi, który w sposób przystępny, a jednocześnie ścisły naukowo wyjaśnia, czym są półprzewodniki oraz jakie są zasady działania opartych na ich własnościach urządzeń.

Marian Mazur: CYBERNETYCZNA TEORIA UKŁADÓW SAMODZIELNYCH. PWN, Warszawa 1966; s. 228, cena 32 zł. W książce jest przedstawiona teoretyczna koncepcja „układu samodzielnego”, mogącego odnosić się zarówno do organizmów z ludzkim włączeniem, jak i do maszyn o możliwie najwyższym stopniu automatyzmu.

PRZED KONGRESEM KULTURY POLSKIEJ

Każde niemal czasopismo z ubiegłego tygodnia przynosi po kilka artykułów związanych z Kongresem Kultury Polskiej. Nie sposób odnotować wszystkie pozycje, a tym bardziej je zrelacjonować choćby w telegraficznym skrócie. Dlatego ograniczam się do wskazania na niektóre tylko publikacje.

Redakcja „NOWEJ WSI” w numerze z 2 października przedrukowuje z dzieła „Kultura Polski Ludowej”, wydanego w ostatnich tygodniach przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe, fragmenty szkiców Tadeusza Kotarbińskiego i Jarosława Iwaszkiewicza.

W rozważaniach Tadeusza Kotarbińskiego na temat kultury i nauki czytamy między innymi: „Podzielmy wszystko, co ludzie robią, na pracę i na to, co się robi z upodobania w czasie wolnym od pracy. Niejeden ma swoje od konika, swoje tak zwane „hobby”: fotografuje, grywa w szachy, kolekcjonuje znaczki pocztowe, chodzi na mecze, hoduje stwory wodne w akwarium domowym, niestety, także czasem poluje, uprawia boks itp. Otóż my, pracownicy kultury, opiekujemy się publicznie i organizacyjnie tą właśnie sferą działań ludzkich ze szczególnym zainteresowaniem pilnując, by to były działania jak najbardziej kształcące. Pomagamy (tu odezwał się głos warchola: „lub przeszkadzamy”) funkcjonować animatorom zajęć amatorskich i dostarczycielom treści wypełniających zaciekawienia odbiorcy dochodzące do swych uprawnień w wolnych godzinach. A ponieważ idzie ku temu w przodującym świecie, że godzin pracy będzie mniej niż teraz, a godzin swobodnego działania więcej niż teraz, przeto nasze zadania będą nabierały coraz większego znaczenia. Czy nie rozumiecie w obliczu tych uświadomień, dlaczego do nas należą biblioteki oświaty pozaszkolnej, muzea, teatry, koncerty, piśmiennictwo obejmujące powieści, poezje, eseje, że jesteśmy na swój sposób dumni z osobiwej doniosłości naszego z natury rzeczy najkulturalniejszego resortu? Ktoś w tym miejscu parsknął śmiechem, bąknął: „Ballet na froncie kultury”, ale przemówienie spodobało się na ogół i słusznie pracownikom nauki i zostało nagrodzone oklaskami”.

Z kolei Jarosław Iwaszkiewicz, pisząc o osiągnięciach kultury polskiej, wskazuje na podstawowe przyczyny tych osiągnięć.

„Na czym polegały — zapytuje autor — te sprzyjające warunki, jakie napotkała w swoim rozwoju kultura polska po drugiej wojnie światowej? Oczywiście stał się tym mecenat państwowy, możliwość ogólnego planowania wydatków na kulturę i oparcie, jakie znalazły gatunki sztuki „nierentowne” w aparacie państwowym i partyjnym.

Sprzyjające okoliczności, mecenat rządowy, który chwilami przeradzał się w mecenat narodowy, odbił się bardzo wyraźnie na tendencjach rozwojowych naszej kultury. W ciągu lat dwudziestu w wielu jej dziedzinach nastąpił rozwój, który nie miał sobie równych w poprzednich epokach istnienia państwa polskiego, wzbudził powszechne zainteresowanie, a nawet w niektórych dziedzinach sprawił, iż nasze osiągnięcia kulturalne mogą być zaliczane do czołówek europejskiej”.

W „ŚWIECIE” z 2 października znajdzie czytelnik rozmowę z wiceministrem kultury i sztuki, przewodniczącym Komisji Organizacyjnej Kongresu Kultury Polskiej — Zygmuntem Garsteckim. Minister wypowiada się między innymi na takie tematy, jak baza materialna kultury, humanizacja a technizacja, program działania na przyszłość, rola telewizji itd. Rozmowę przeprowadziła Kryształna Kolumna. A oto, jakie zagadnienia najbardziej interesują wiceministra Z. Garsteckiego w kongresowym programie: „Wydaje mi się, że będzie tam szeroko dyskutowane bardzo ciekawe zjawisko odradzania się regionalizmu kulturalnego i to nie tylko poprzez regionalne towarzystwa kulturalne. Już dziś w województwach i w wielu powiatach opracowane są generalne koncepcje i plany aktywizacji tzw. prowincji, których realizacja wymierzona jest przeciw prowincjonalnej pasywności na rzecz ambitnego i wszechstronnego rozwoju kultury każdego regionu.

Interesujące też dla mnie będą wnioski odnośnie badań nad współczesną kulturą, nad potrzebami kulturalnymi człowieka współczesnego. W tej dziedzinie już sporo zrobiono, ale za dużo chyba jest badań rozproszonych, a za mało koordynacji według kompleksowego planu. Ostatnio mówi się o stworzeniu Instytutu Badań nad kulturą współczesną. Myślę, nie przesadzając

wyników, że i ta sprawa wypłynie na forum”.

Na marginesie rozmowy z przewodniczącym Komisji Organizacyjnej warto przypomnieć, że w pierwszym dniu obrad Kongresu wygłoszone będą dwa referaty: prezesa Związku Literatów Polskich — Jarosława Iwaszkiewicza — o polskim dziedziectwie kulturalnym oraz prof. dra Bogdana Suchodolskiego — o roli kultury w procesie kształtowania się narodu.

W drugim dniu obrad pracować będzie 12 komisji, których członkowie omówią między innymi sprawę planowania w kulturze, społecznego ruchu kulturalnego, głównych środków upowszechniania kultury itd.

W trzecim dniu na plenarnym posiedzeniu Kongresu określi główne kierunki dalszego rozwoju kultury polskiej.

Helena Aunderska, dramaturg, prozaik i publicysta, w wypowiedzi drukowanej w „STOLICY” z 2 października akcentuje integralny charakter naszej kultury, stwierdza, że budzenie potrzeb kulturalnych wśród szerokiego mas mamy poza sobą, a obecnie chodzi o zaspokajanie zainteresowań już istniejących.

W tymże numerze „Stolicy” — rozmowa z Kazimierą Kartasińską, prezesem Okręgu Stołecznego ZNP, doświadczonym pedagogiem i działaczem kulturalnym. K. Kartasińska zwraca uwagę na konieczność lepszego, wszechstronniejszego przygotowywania nauczycieli do pracy, którą określa się mianem upowszechniania kultury. Zachodzi więc konieczność rozszerzenia i uzupełnienia w tym zakresie programu zakładów kształcenia nauczycieli.

„Praca nauczyciela — czytamy w wywiadzie — jest niezmiernie ważną zarówno w dużym mieście, jak i w odległej małej wiosce. Efekty tej pracy mogłyby być jednak lepsze przy tym samym nakładzie czasu i sił, gdyby nauczyciel miał odpowiednie przygotowanie. Ale aby zdobyć takie przygotowanie, trzeba osiągnąć szczególną atmosferę. Jak lekarz wychowuje się w szpitalu, tak przyszły nauczyciel musi osiągnąć atmosferę dobrej szkoły”.

Chcę zwrócić uwagę czytelników na jeszcze jedną rozmowę na temat upowszechniania kultury, miejsc kultury polskiej w świecie, rozmowę z wicemarszałkiem Sejmu Janem Karolem Wendem, za-

mieszczoną w „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM” z 28 września — 4 października.

J. K. Wende mówi na wstępie o trudnych początkach odbudowy naszego życia kulturalnego na progu Polski Ludowej, o lubelskim „programie minimum”. W owym czasie, to jest w latach 1944—1945 J. K. Wende był współorganizatorem i podsekretarzem stanu w Resorcie Kultury i Sztuki.

„Odbudowa życia kulturalnego — wspomina J. K. Wende — dokonywała się w atmosferze żarliwych sporów ideowych i poszukiwań artystycznych, zmierzających do zdefiniowania roli i zadań sztuki w nowych warunkach ustrojowych. W początkowym okresie Resort Kultury i Sztuki napotkał szczególne trudności organizacyjne i kadrowe. Wynikały one między innymi z tego, że nie dysponowano żadnym doświadczeniem. Jak wiadomo — rządy międzywojenne stały na stanowisku, że Ministerstwo Kultury jest w Polsce niepotrzebne”.

O polityce i kulturze rozmawia również przedstawiciel redakcji czasopisma literackiego „WSPÓŁCZESNOŚĆ”; rozmową jest Włodzimierz Sokorski. Jego wypowiedzi znajdują się w numerze dwudziestym „Współczesności”, noszącym datę 28.IX.—11.X.1966 r. W tymże numerze zamieszczony jest artykuł Andrzeja Lama pt. „Miejsce w kulturze”.

W „KULTURZE” z 2 października artykuły związane z Kongresem Kultury Polskiej piszą: Julian Przyboś, Juliusz Starzyński, Bohdan Czeszko, Hieronim Feicht, zaś w „ZYCIU LITERACKIM” z 2 października — Kazimierz Rusinek, Jerzy Lovell, AS, Jerzy Madeyski i Jan Hulewicz.

★
A teraz kilka słów o ostatnim numerze „POLITYKI”, pisma szczególnie bliskiego naszemu zespołowi redakcyjnemu. Znajduje to swój wyraz między innymi w tym, że Zbigniew Soluba, zastępca redaktora naczelnego „Polityki”, jest stałym współpracownikiem „Głosu Nauczycielskiego”.

Liczba 500, skromnie wkomponowana w winięte n-ru „Polityki” z 1 października, naocznie wskazuje, że to już pięćset numerów tego poczytnego tygodnika ujrzało światło dzienne. Z tej okazji składam Kolegom z „Polityki” serdeczne gratulacje i życzenia dalszych wielu, wielu pięćsetek.

emzet

CZY WIESZ...

- 1) Który z pisarzy polskich otrzymał komandorię francuskiej Legii Honorowej?
- 2) Jaki tytuł nosi autobiograficzny utwór Aleksandra Fredry?
- 3) Kto jest autorem pieśni „Góralu, czy ci nie żal”?
- 4) Który z pisarzy, będąc Polakiem, musiał tłumaczyć swoje dzieła na język polski?
- 5) Z czyjego utworu pochodzą słowa: „Serce nie sluga, nie zna co to pany...”?
- 6) Jakie dzieło muzyczne powstało pod wpływem „Anhellego” Słowackiego?
- 7) Czym mecenasem była Maria Kalergis Muchanow?
- 8) Czyj to życiorys: Zaczyna

- 11) Kto skomponował utwór pod wpływem obrazu Leonarda „Mona Lisa”?
- 12) Z jakiego utworu pochodzi następujący fragment: „Polsce trzeba na gwałt wielkiej idei! Niech to będzie reforma rolna, stworzenie nowych przemysłów, jakkolwiek czyn wielki, którym ludzie mogliby oddychać jak powietrzem. Tu jest zaduch. Był tego wielkiego państwa, tej złotej ojczyzny, tego świętego słowa, za które umierali męczennicy, był Polski — za ideę! Waszą ideą jest stare hasło niedołączonych, którzy Polskę przelajdaczili: „jakoś to będzie”?
- 13) Od jakiej postaci świata literackiego pochodzi słowo: guzdraliska?
- 14) W której powieści bohaterem jest uczestnik walki zbrojnej z hitlerowskim okupantem, ginący w dniu wyzwolenia?

- 15) Kto napisał największą na świecie ilość powieści?
- 16) Kto jest autorem następujących strof:
„Znasz ty Warszawy oblicze,
jej nieśmiertelne piękno,
gdy — zdawało się — serce jej
pękło,
a ono świeciło zniczem
woli, nadziei, męstwa,
nieśmiertelnego czynu?”
- 17) Jakie jest właściwe nazwisko Andrzeja Struga?
- 18) Kto jest twórcą Kaplicy Zyguntowskiej na Wawelu?
- 19) Gdzie znajduje się nasz najwybitniejszy i najlepiej zachowany zabytek romański?
- 20) Jaka budowa jest pierwszym „klasycznym” dziełem klasycyzmu w Polsce?
- 21) W jakim kraju znany jest szeroko Piotr Michałowski?

Odpowiedzi — na str. 11